Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
W Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 105 Niedziela, 7 maja 1865. № 105

Z powodu święta uroczystego Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

POZNAN, 6 maja.

Nie przystoi się chwalić, wolno się bronić. Dobiegają uszu naszych zarzuty nam czynione, których większa część nieuzasadniona, reszta zaś skierowanąby być winna przeciw stosunkom kraju, przeciw charakterowi naszego społeczeństwa, nie zaś przeciwko nam, którzyśmy są tego społeczeństwa, tych stosunków wyrazem.

Nie podniesiemy wszystkich zarzutów. Wiele rzeczy jest, które najprostsze uczucie taktu nakazuje nam zataić. Podniesiemy inkryminacye niektóre, nie najcięższe, ale najczęstsze.

Zarzucają nam, że nie piszemy artykułów wstępnych. Kto zowie wstępnemi artykuły drukowane większemi literami, ma poniekąd racyą. Ale wybór ten zależy od względów nam właściwych, które w żadnym razie treści, tendencyi artykułu nie zmienią. Każdy przecież numer Dziennika ma artykuł wstępny, w którym podawać zwykliśmy albo nasz lub przyjaciół naszych sposób widzenia rzeczy w kwestyi jakiéjś ważniejszéj, albo przegląd wypadków, albo zwracamy uwagę na dokument historyczny, albo rozbieramy kwestye ekonomiczne. Objaśniali nas prawdzie nieraz skarżący się na brak mniemany artykułów wstępnych, że „porządny człowiek“ tych rewelukubracyi“ nie czyta, ale że to potrzebne dla motłochu. Między czytelnikami naszemi nie znamy motłochu, piszemy dla porządnych ludzi, bylibyśmy więc usprawiedliwieni, choćbyśmy artykułów wstępnych nieumieszczali.

Inni obwiniają nas, że mało i późno miewamy wiadomości z prowincyi. Jestto poczęści prawdą, ale wina główna nie leży w nas, lecz w stosunkach naszego społeczeństwa. Wiadomości prowincyonalne: o pożarach, chorobach, zabójstwach, wakansach itp. najprędzéj dochodzą uszu urzędników, którzy będąc dla nas prawie wyłącznie narodowości niemieckiéj, starają je udzielać gazetom niemieckim. Powtóre rolnicy nasi na prowincyi, nie mówiąc o wyjątkach, nie bardzo piśmienni. Szlachta i duchowieństwo, którzy mają jeszcze jako tako życie powiatu, do regularnego korrespondowania nie dadzą się nakłonić; obiecują najczęściéj, nie dotrzymają. Za zapłatę trudno wśród nich szukać korrespondenta; ochota zaś i dobra wola trwa krótko, jest dorywczą i nie można na nię liczyć. Ci przeciwnie, którzyby pisali za pieniądze, rzadko mają dość czasu i sposobności, aby mieć wiadomość o wypadkach wczesną i z pewnego źródła.

Korrespondencye zagraniczne są podwójnéj natury. Jedne z nich zbierają z gazet miejscowych szczegóły dotyczące codziennego żywota obcych narodów: może je pisać każdy literat. Przeznaczone do jednego dziennnika wypadają za drogo; opłacają się dopiero, jeżeli autor wysyłać je może równocześnie do wielu. Ztąd powstały korrespondencye litografowane, który przy politycznych stosunkach polskich, gdy dzienniki nasze piszą pod bardzo różnemi kodeksami karnemi, ustawami prasowemi i urządzeniami pocztowemi, gdy stronnictwom rzadko bardzo kilka posługuje organów, prawie są niemożliwe. W tém przyczyna, dla czego większe dzienniki niemieckie mają wiele tak zwanych korrespondencyi z głównych stolic Europy. Drugi rodzaj korrespondencyi zagranicznéj tworzą kommunikacye, które udzielają dziennikom członkowie dyplomacyi i wysoko postawione osoby w sferach rządowych. Niestety Polacy ani w dyplomacyi ani w administracyi nie zajmują wysokich stanowisk, a obcy dyplomaci polskim dziennikom kommunikacyi i za wysokie honoraryą udzielać nie będą.

Z tego także powodu dzieje się, że ani dokumentów, ani szczegółowych wyjaśnień kwestyi politycznych, finansowych, statystycznych, handlowych i szkólnych dzienniki polskie z pierwszéj ręki podawać nie mogą; żaden bowiem z Polaków nie miewa pod ręką archiwów i statystycznych danych, jakimi się cieszyć mogą urzędnicy innych narodów.

Co się tyczy porównywania dzienników polskich z niemieckiemi, wystarczy nadmienić, że dzienniki niemieckie otrzymują mowy sejmowe, telegrammy, obwieszczenia urzędowe w takiéj formie, że mają zupełnie gotowy materyał, który nie czytawszy mogą oddać do druku. Nożyczki dopełniają reszty. Redakcya dziennika polskiego musi owe rzeczy nie tylko czytać, ale przedewszystkiém tłumaczyć, co, każdy nam przyzna, nieco więcéj zajmuje czasu, jak proste oddarcie krzyżowéj opaski. Nożyczki nie na wiele nam się przydadzą: Niemcy mogą wycinać z kilkuset, polscy publicyści bodaj ze czterech dzienników.

Nic łatwiejszego jak napisać artykuł, który po długim namyśle, głębokiém wystudyowaniu, kilkakrotném odczytaniu i sumiennem naradzeniu się z przyjaciołmi posyła się do redakcyi, która wpisawszy przecinki, wykreśliwszy ustępy niezgodne z rozsądną polityką i te, któreby ją zapoznać mogły z Moabitem, poprawiwszy styl i ortografią w kilka minut, gdyż więcéj czasu rzadko jéj staje, przesyła artykuł do drukarni. Ale kto choć kilka tygodni zasiadł z nami do mozolnéj pracy, ten jeżeli straciwszy do redagowania ochotę, cofnie się znów do domowéj zagrody, może nam poświadczyć, iż rzemiosło nasze bynajmniéj nie powabne. Nie pracujemy dla sławy, bo komuż wiadomo, kto i co pisuje; nie pracujemy dla pieniędzy, bo prenumerata wśród małego zakreślonego nam obszaru ledwo starczy na koniecznc potrzeby, ale pocieszamy się, że pracujemy dla dobra ogółu, dla przyszłości, dla prawdy.

Nigdyśmy nie rościli pretensyi, aby nas uważano za dziennik europejski; chcieliśmy i chcemy być dobrym dziennikiem narodowym, a przedewszystkiém prowincyonalnym; i z podniesioném w górę obliczem śmiało twierdzić możem, iż wśród dzienników rozchodzących się w niewielkiém, territorium opierających się na ludności tak stosunkowo nielicznéj i ubogiéj, jaką jest polska w mieście Poznaniu, jedno z pierwszych na świecie utrzymamy miejsce. Mamy wielu dorywczych, kilku regularnych i bardzo starannych korespondentów z prowincyi, pilnych współpracowników w Paryżu i w Londyniei utalentowanych w innych stolicach Europy; jedyne z dzienników polskich miewamy dziś stałe i ciekawe doniesienia z Warszawy. Co do Rosyi i Krajów przez nię dawniéj Zabranych jesteśmy dla Niemców i Zachodu,nie rozumiejących po rosyjsku, głównem źródłem, które im rzadziéj cytują, tym pilniéj wyzyskują. Dziwna wszelako, że i to nawet, czém się słusznie chlubić możemy, użyto przeciwko nam za broń zaczepną zarzucając nam tendencye panslawistyczne; jeden nawet z emigracyjnych pamflecistów poważył się nazwać nas organem moskiewskim w Poznaniu, — dla tego zapewne, że tyle poświęcamy miejsca rozwadze i sumiennéj krytyce tego państwa, w którego granicach mieści się największa część naszych rodaków. Nie przeczymy, iż gdybyśmy się macchiawelską polityką kierować chcieli, któréj samo wspomnienie w nas wstręt obrzydzenia wywołuje, możeby nam wypadało nie przeszkadzać, po zgnębieniu narodowości polskiéj dzisiejszém, usiłowaniom rosyjskim narzucenia swéj woli mongolskiéj bezpiecznym panom zachodnim; wszakże jesteśmy anti-macchiawelami nietylko w piśmie ale i w czy-

SZABERON.

(Dokończenie.)

W czasach kiedy lada podróżnik, zwiedziwszy część wyrzeży małoznanego dotychczas kraju, a pochwyciwszy u kupców, żołnierzy i marynarzy nieco kłamliwych i niedokładnych o większéj części wiadomości, wydaniem opisu swoich podróży zaleki zyskuje sobie rozgłos; kiedy uczony, nie wychodząc po za ścian swojego gabinetu, zyskawszy od drugiego uczonego, w tychże samych kształconego warunkach, tradycyjne, tyniczne wiadomości, przybiera szumny tytuł profesora wschodnich języków, który to tytuł i stopień naukowy nie dopomagają mu bynajmniéj do rozmówienia się z członkami ambasady chińskiéj i japońskiéj, przybywającéj do Paryża lub Londynu, w takich czasach, mówię, człowiek jak Kowalewski zasługuje na europejskie uznanie. To bowiem o czém inni ze słychu zaledwie mętnego nabrali pojęcia, on sam obejrzał i zbadał; widział na własne oczy rzeczy otoczone dla nas mistyczną tajemnicą, niedostępne przez wieki dla Europejczyków i przedstawiające im się przez jakiś pryzmat zmyśleń, fałszów i przesady który nie dozwala w nich rozróżnić to, co rzeczywiście istnieje; tam wreszcie gdzie się kończy zwykła granica naszéj wiedzy naukowéj, gdzie najuczeńsi nie śmią już twierdzić, lecz tylko z nieufnością powtarzają Herodotowe: *mówią* i *słyszałem*, on jeden zapewne pomiędzy żyjącemi dziś śmiało może powiedzieć: „Wiem że tak jest a nie inaczéj, bo się sam przekonałem o tém.“ Opisy podróży, pamiętniki, najdrobniejsze zaniski takiego człowieka, nieocenionym są skarbem dla archiwów wiedzy ludzkiéj, z wieków na wieki przechowywanych; cóż dopiero kiedy go się posiada samego, w pełni jeszcze sił władz umysłowych, chętnego do udzielania wiedzy swojéj drugim, a gotowego zawsze z nowoodradzającą się ciągle siłą do powetowania strat, które los w skarbach trudem całego życia przez niego nagromadzonych spowodował.

Północny środek Azyi, kraje zabajkalskie, tę ogromną przestrzeń ziemi, zwącą się stepami mongolskiemi, a odgraniczającą Syberyą od Chin; ludy starożytnością pochodzenia i osiedlenia swego nie ustępujące żadnemu z narodów staréj czy nowéj cywilizacyi, a jednak żyjące jeszcze na stopie półdzikości; zbiór narodów i koczowisk, których liczby i osiedleń nikt jeszcze dokładnie nie zbadał, o których języku i zwyczajach nie wieleśmy się dowiedzieli od czasów kantora Roberta i Jana de Plano Carpino, którzy sześć wieków temu zwiedzali te okolice; mrowisko, z którego koleją czasu, pod wpływem fanatyzmu lub jakiéjś mistycznéj idei, miliony ludów wylewały się w dalsze okolice, niszcząc wszystko przed sobą mieczem i ogniem i grożąc zagubą wschodniéj i zachodniéj cywilizacyi; grunt urodzajny na pogromców ludzkości, na którym dzisiaj jeszcze, za znakiem danym przez które z bóstw wcielonych, ludy całe gotowe są zagrozić zerwaniem tam powstrzymujących je obecnie; wszystkie te ziemie, pokolenia, ludy Kowalewski widział, poznał, zżył się z niemi, nauczył się ich języka, zwyczajów, najgłębszych tajemnic.

A olbrzymia to była praca, nadludzkie prawie wysilenie. Tam nie badać, nie odnajdywać, ale tworzyć trzeba było. Kowalewski utworzył téż słownik i gramatykę mongolską, gramatykę języka, w którym żadne dotychczas nie istniały zasady, w którym każdy wyraz, każdy zwrot, każdą przenośnię, trzeba było wynajdywać, klasyfikować, porządkować, wydzierając to wszystko z niesfornéj mowy na wpół dzikiego ludu. Trzeba było zbadać wszystkie te niezliczone narzecza, różniące się niemal tak od siebie, jak języki narodów europejskich, a objęte jednak ogólnem mianem, bo z jednego pochodzące szczepu. Trzeba było nagiąć się do stanu dzikości tych ludów, żyć razem z niemi pod zadymionemi jurtami, żywić się potrawami, których wspomnienie samo w każdym Eurypejczyku wstręt by obudzało, wtajemniczyć się w obrzędy ich religijne i mistyczne zababony; trzeba było wreszcie w mniemaniu ich stanąć na równi z tymi, których oni za bóstwa żyjące uważają, ażeby wydobyć ten cały zasób wiadomości nieznanych dotąd, nauki niedostępnéj jeszcze dla nas. Człowiek który przebył tyle niebezpieczeństw, który takie trudy podjął, który tak ciężkie chwile przeżył, uczynił więcéj dla wiedzy i nauki, od wielu setek rozgłośnych wynalazców, którym odkrycia ich zapewniły milionowe majątki i sławę niepożytą.

Kowalewski urodził się w r. 1800 w Grodzieńskiém szkoły skończył w gimnazyum świsłockiém, uniwersytet w Wilnie, gdzie studentem jeszcze zasłynął niepospolitą znajomością języków starożytnych; tam bowiem przetłumaczył z greckiego dzieło Longina *O górności* i wydał sześć ksiąg Przemian Owidyuszowych, z własnemi komentarzami, za które otrzymał nagrodę przeznaczoną za najlepsze w tym rodzaju dzieło. A nie mówię już o pracach jego rękopiśmiennych z owéj epoki, które wraz z całą, z wielkiém staraniem zebraną biblioteką zaginęły w Wilnie, przy wyjeździe jego z tego miasta w r. 1824. Był tam między innemi przekład dziewięciu ksiąg historyi Herodota, przekład nader szacowny, bo obok naukowéj wartości był owocem niepospolitych studyów literackich nad pisarzami naszymi z XVI wieku, których język, według zdania Kowalewskiego, najwięcéj się zbliżał do sposobu wyrażania się i stylu Herodotowego.

Zasługi młodości Kowalewskiego, który w 23 roku życia już był przeznaczonym na profesora języków greckiego i łacińskiego w Wilnie, zaś w 1829 r. miał sobie dwukrotnie ofiarowaną katedrę uniwersytecką, jużby starczyły na zapewnienie mu znakomitego stanowiska pomiędzy uczonymi krajowymi; prawdziwy jednak zwrot w jego życiu, odkrycie rzeczywistéj drogi, która odtąd miała się stać jedynym celem prac jego i dążności, datuje od chwili, w któréj przygotowawszy się w Kaza-

nie, kierując się wszędzie prawdą i prawem. Dla tego jednak bynajmniéj nie możem spuszczać z oka, mając zwłaszcza ku temu sposobność, prasy rosyjskiéj, co podczas ostatniego powstania polskiego zajęła potężne stanowisko i stała się silnym działaczem w kołach, których jedno słowo stanowi o losie 15 milionów naszych braci, których przodkowie przez wieki do niedawna dzielili z naszymi losy wspólnego politycznego żywota.

Zarzucają nam wreszcie, że korzystamy zanadto z „monopolu“. Przeczymy najsolenniéj takiéj nazwie dla naszéj samotności. Konkurencya jest wolna i otwarta: że dotąd nikt z niéj nie skorzystał, widać że „monopolu“ nie nadużywamy, że podajemy ile dać możem. Publiczność nasza lubi nowe dzienniki, ale wydawcy pism peryodycznych przekonali się smutnie, że łaska to niedługa a fawor zmienny. Wielu też wydawców zaczynało, mało wytrwało. Z początku jest radośny hałas, są przesadzone nadzieje, gromadzą się pisarze i jeźli nie artykułów, obietnic dużo. Później mnożą się wymagania, a pomoc zmniejsza i współudział w pracy chłodnie, korespondenci usuwają się, doprawdy nie z winy redakcyi, choć często może z słusznym żalem. Redakcya zostaje samotną przy stoliku zawalonym gazetami, broszurami, książkami, których przejrzeć czasu braknie; radaby uciec, gdyby wiedziała — dokąd. Wiele, ach wieleby jeszcze powiedzieć można, gdyby można!

Staats-Anzeiger ogłasza prawo o zniesieniu podatku od wina produkowanego w Prusiech, z chwilą gdzie wchodzi w życie nowa taryfa celna.

Główny zarząd długów publicznych wzywa do wymiany assygnacyi pruskich kasowych z r. 1835 i pożyczkowych kasowych (Darlehnskassenscheine) z r. 1848. Osoby które papiery takie już złożyły w kasach rządowych za pokwitowaniem, mogą w kasach głównych rejencyjnych lub w kontroli papierów publicznych za zwrotem kwitów odebrać walutę.

✕ **Berlin**, 5 maja. Dzisiaj w izbie poselskiéj przemawiał w kwestyi wojskowéj profesor Gneist.

Volks-Ztg uważa spisek odkryty na życie cesarza Napoleona tak jak wszystkie które przezorna policya zawsze zawczasu odkrywa, za zwykłą sztuczkę policyjną która zawsze tak dalece gotowa, że może się zacząć na zawołanie. Też nie to, że odkryto spisek, ale że znowu potrzebują takiéj sztuczki, w oczach jéj zasługuje na uwagę.

Co do sztuczki téj policyjnéj powiada Volks-Ztg że szemat jéj jest następujący. Policya zawsze płaci z jakie pół tuzina łajdaków z których każdy ma kółko głupich nędzników zebrać i wmówić w nich że są tajnie wspierani przez wielkie stronnictwo rewolucyjne celem wykonania nader ważnego politycznego zamachu. Zwykle ajent policyjny wybiera sobie indywidua co w skutek popełnionéj kradzieży, oszukaństwa itp. podlegli karze, których więc przy każdéj okazyi można uwięzić i trzymać w kozie. Tym indywiduom ajent daje do rąk jakie statuta tajnego towarzystwa, każe im podróżować, kupować broń, ostrzyć sztylety, pisać listy kompromitujące. Tak sposobi dowody na mocy których głupca można stawić przed sąd i skazać, skoro sytuacya polityczna wymaga by spisek odkryto.

Czasem długie lata nie potrzeba spisku, i ajenci z ofiarami prowadzą rzecz bez przeszkody, ale czasem nagle potrzeba sceny publicznéj tego rodzaju, i dobra policya wtedy zwykle potrafi dać do wyboru małą kollekcyą zupełnie już gotowych spisków. Jeden ajent rozporządza kulami, drugi bombami, trzeci machinami piekielnemi, czwarty zatrutemi sztyletami. Co dzień na zawołanie można odkryć spisek niebezpieczny, można puścić swobodnie ajenta albo jeźli potrzeba go w procesie, można go uwięzić a potém nagrodzić i ułaskawić. Trybunały, sądy przysięgłych, sędziowie, rzecznicy i publiczność zaprzeczyć niemogą że spisek rzeczywiście istniał, a polityczny proces służy wedle okoliczności za polityczny materyał.

Taki, powiada Volks-Ztg, jest istotny przebieg tak zwanych szczęśliwie odkrytych spisków, które niestety jeszcze na świecie się odgrywają.

Co do spisku lugduńskiego, policya jeszcze nie wie czy go będzie potrzebowała, czy nie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 maja. Dziennik Warszawski ogłasza odezwę cesarza donoszącą o śmierci następcy tronu, cesarzewicza i w. księcia Mikołaja Aleksandrowicza zaszłéj w Nicei, wzywającą do modłów, oraz ogłaszającą na ścisłéj zasadzie prawa o następstwie tronu drugiego syna, w. księcia Aleksandra Aleksandrowicza, następcą i cesarzewiczem.

∞ **Wilno**, 30 kwietnia. Piszą stąd do Gaz. Warszawskiéj:

„Przed kilku dniami usunął się z bruku wileńskiego na wieczne w innym świecie spocznienie jeden z rzadkich a godnych wszelkiego uczczenia ludzi. Zdziwią się bez pochyby nietylko dalsi, ale nawet niektórzy wileńscy czytelnicy, skoro powiem, iż nieboszczyk, o którym mowa, był to pospolity żyd w łachmanach, nieznany z rzeczy i z imienia, Szymel Jankielowicz Kaftan. Ale takie zadziwienie czytelnika ustąpić musi przed rzewniejszém uczuciem, jeżeli tylko zdołam odsłonić przed jego oczyma piękny wizerunek żywota tego tak na pozór pospolitego a tak w gruncie niepowszedniego człowieka. Niezmordowane a długim lat przeciągiem doświadczone jego wylanie się na służbę bliźnim, obok zupełnego zaprzania siebie samego, jeżeli kiedykolwiek mogło uchodzić za pospolite, to chyba tylko w epokach głębokiéj wiary i płomiennych wybuchów serca. Gdyby tedy nawet nie obowiązek uczczenia rzetelnéj zasługi, to już sama osobliwość zjawiska dawałaby nam prawo do poświęcenia słów kilku pamięci tego cnotliwego człowieka.

„Szymel Kaftan, zwany też inaczéj Śliżgol, przyszedł na świat około roku 1800, we wsi Raczunach w powiecie Oszmiańskim, niedaleko miasteczka Soły. Rodzina jego, wedle praktykującego się naówczas zwyczaju, trzymała z pokolenia w pokolenie dzierżawą karczmę i mały, niby kieszonkowy browarek, jakich wtedy było u nas prawie tyle co karczem. Niezamożny ojciec Szymela nie mógł mu dać rozległego w znaczeniu żydowskiém wykształcenia. Nauczono go w Sołach języka hebrajskiego, recytowania codziennych modlitw i odczytywania Biblii, ale na żeglugę po falach traktatów Talmudu zabrakło środków i czasu. Ojciec potrzebował jego pomocy w domu; tym sposobem młody Szymel, zamiast się zgubić w subtelnościach rabinów babilońskich i jerozolimskich, wykierował się tylko na prostego gorzelnika, ale za to wyszedł ze szkoły z niezamąconym na świat poglądem i niewystudzonem sercem. Jakoż dobrze się stało; w przeciwnym bowiem razie, przy charakterze uczuciowym i skłonnościach ascetycznych, które następnie same z siebie wybujały, stałby się niezawodnie młodzieniec straconym dla społeczności świętoszkiem, jakich tylu wśród naszéj ludności żydowskiéj Talmud napłodził.

„Jakie były późniejsze koleje Szymela Kaftana do 35 roku życia, z pewnością niewiadomo; zresztą, rzecz to dla nas obojętna. Powiadają, że trudnił się gorzelnictwem w Oszmiańskiém. Szkoda tylko, iż niewiadome są także z pewnością przyczyny, które skłoniły go w wieku męskiéj dojrzałości wyrzec się dawnego rzemiosła i oddać się wyłącznie na usługi miłosierne swym bliźnim. Utrzymują z podania, że wielka klęska rodzinna, jednoczesna strata małżonki i dzieci, sprawiła ten przewrót w jego umyśle i popchnęła znękanego na nową drogę; ale to są tylko pogłoski ze strony, sam on bowiem rzadko się kiedy wywnętrzał a téj życia własnego chwili nigdy nie opowiadał nikomu. Cóżkolwiekbądź, wiedziony myślą lania się na usługi ludzkości, przybył Szymel wkrótce po 1835 do Wilna i wnet przystąpił do urzeczywistnienia zam Począł od tego, że stosunkowo lekką pracę w browarze za nił na ciężki trud fizyczny w małéj rękodzielni tabaki. O many ztąd szczupły zarobek w jednéj części wystarczał n wsparcie ubóstwa i na świece szabasowe, które do schron nędzarzy i do domów modlitwy co tydzień sam roznosił.

„Obeznawszy się tym sposobem z miejscowemi potrz i dawszy poznać siebie gminie izraelskiéj w Wilnie, aby dnać jéj zaufanie, swobodnie w miarę sił dla zaradzenia potrzebom mógł już następnie rozszerzyć zakres wykony swych planów. Wyjednał tedy z gotowością udzielone mu zwolenie starszyzny żydowskiéj na zbieranie składek po ście i odtąd cały swój czas dzielił na chodzenie ze skarbo dnie a pracę w rękodzielni po nocy. Milczący i potulny w lach zwykłego życia, był, jak powszechnie zeznają tutejsi elici, pełen wymowy i namaszczenia podczas kwesty, któ czytywał za pewien rodzaj kapłaństwa. Składki zbierał kle pomiędzy ludnością żydowską, ale nie raz się zdarzał i z ręki chrześcianina grosz wdowi prześliznął się do ska ubóstwa. Nikomu nie był natrętnym, bo do nikogo nie cał się osobiście z prozbą; wysławiał tylko, stanąwszy w tłumu, zasługi miłosierdzia i obowiązek współczucia dla szczęśliwych. Datki pospolicie były nadzwyczaj drobne, częściéj kapało po groszu i po pół grosza; ale koniec ko zbierało się po kilkanaście tysięcy do roku. Słyszałem od dobrze świadomych rzeczy, iż pozostałe po zmarłym rach które sam dla siebie prowadził, wykryły, że w ciągu kwestarskiego zawodu zebrał i wydał na biednych 400,000 złp.

„Nie mogący albo wstydzący się żebrać byli w powszności celem jego troskliwéj opieki. Szczególniéj jednak wał Szymel nad opatrzeniem potrzeb do życia i kształcen biednych uczniów jednéj szkoły hebrajskiéj, tak zwanéj e Szkoła ta założona w ognisku najuboższéj ludności żydow a od nazwiska swego założyciela znana pod imieniem E Ramales, jest rodzajem akademii talmudycznéj i liczy st kudziesięciu uczniów, z których może połowa otrzymywa Szymela szczupłuchne wprawdzie, ale cenne dlań wsparcia léj następował szereg niedołężnych starców, kalek, ob chorych, położnic, których sam zacny kwestarz umiał w kiwać po ciemnicach ulic Żydowskiéj, Szklanéj, Żmud i t. d. Wszystko to, częstokroć właśnie w najrozpaczli chwili, spostrzegało go przy sobie jako widome narzędzie trzności. My, co pojąć nie możemy, jak uboga ludność dowska umie kilku groszami opędzać codzienne potrzeb jesteśmy pono w stanie dokładnie ocenić, ilu nieszczęśli brało zasiłek z ręki Szymela.

„W pracy był niezmordowanym. Widziano go co od rana do nocy na nogach; tu zbiera jałmużnę, tam za łany grosz zakupuje w kramce wiktuały; daléj obłado węzełkami i bochenkami chleba wdziera się na poddasza reszcie wieczorem widzą go jak się uwija koło stępy z ta a jutro i po jutrze ta sama koléj. Sam robił wszystko. branych pieniędzy nie rozdawał w gotowiźnie, już dla t chciał oszczędzić biednym kłopotu, już znowu że kupują czy w ilościach większych i w jedném pewném miejscu, wało się na zniżeniu ceny. Wchodziła też w rachubę ta okoliczność, że się zdarzały niekiedy dni feralne dla sty, a wówczas dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb, chodziło uciekać się do kredytu kramarzy. Musiał tedy stałych sprzedawców pod ręką i ci rzeczywiście nieraz na czne kwoty udzielali mu swych towarów na kredyt. W tylu zabiegów niekiedy w nagłéj potrzebie musiało się rozminąć z surowemi przepisami święcenia szabatu. Wid go nieraz jak z bochenkiem chleba lub innym podobnym miotem starannie ukrytym pod suknią przekradał się i znikał w bramie domu, gdzie czujne jego oko wykryło świątkującą o suchym poście.

„Ściśli przestrzegacze litery zakonu próbowali m z razu wymawiać, lecz albo zbywał ich milczeniem, albo

---

niu w nauce języków wschodnich, pod kierunkiem znanych zaszczytnie na tém polu profesorów, Franciszka Erdmanna, A. Mirzy Kazem Bega, rodowitego Persa i Ibrahima Chaffina, rodowitego Tatarzyna, udał się na Wschód, żeby zbadać mowę, zwyczaje i religią tych nieznanych prawie ludów.

Dzieła, bibliotekę całą spisaćby należało, gdybyśmy chcieli dążąc w ślad za nim, opisywać wszystkie zwiedzone przez niego kraje, ludy, plemiona, odkrycia, jakie na każdém prawie miejscu poczynił, bogactwa jakich przysporzył dla wiedzy i nauki ludzkości. Dziwimy się trudom i zasłudze jakiegoś Niemca, który wynalazł stary, zapomniany, na wpół podarty rękopis, gdzieś pomiędzy ukrytymi w zakątku góry mnichami; Kowalewski w podróży swojéj rękopisy takie liczyć może na setki, a ileż to on rzeczy nowych, a przynajmniéj nieznanych dotąd odnalazł i stworzył!

Najbardziéj jednak godnym uwagi jest pobyt Kowalewskiego w Pekinie, gdzie bawił przez ośm miesięcy w roku 1838.

Dzisiaj zaledwie po wielkiéj wojnie, która choć w części otworzyła dla cudzoziemców stolicę Niebieskiego państwa, kilku śmiałych podróżników i badaczy poszczycić się może, iż wydobyli coś z tajemnic ukrywających przed Europejczykami stolicę Bogdy hanów. Hr. Russell Kilbourgh, który ukradkiem zwiedził Pekin kilkanaście lat temu, zaledwie odważając się wydalać ze swojego mieszkania, i nie mając ani możności, ani sposobności wtajemniczenia się głębiéj w życie tameczne; księża misyonarze Huc i Cabet, doprowadzeni tam jako więźniowie stanu i jako więźniowie wydaleni ztamtąd, europejski zyskali sobie rozgłos opisem swoich podróży, z tego mianowicie względu, iż potrafili dotrzeć do Pekinu przed wojną francusko-angielską. Wprawdzie w wiekach XVII i XVIII, a nawet i w bieżącym, bawiły tam przez pewien czas misye jezuitów, ale zasoby wiadomości miejscowych, jakie członkowie tych misyi podczas pobytu swojego w Pekinie nagromadzili, zaginione w znacznéj części, nacechowane są w pozostałéj reszcie jednostronną dążnością; jezuitom bowiem szło przedewszystkiém o to, ażeby przygotować sobie sposobny grunt do zakładania na nim podstaw katolicyzmu, i wszystko co tylko nie dotyczyło téj głównéj zasady, stawało się dla nich mało zajmującém. A zresztą i z tych zasobów skorzystał Kowalewski, dotarłszy do ich źródła, przez czas bowiem pobytu swojego w Pekinie miał sposobność zabrania tam znajomości z biskupem katolickim Piresem, z rodu Portugalczykiem, który przez czterdzieści lat bawiąc w Chinach, pracował w misyi katolickiéj, otoczony mnóstwem księży i nawróconych na wiarę chrześciańską krajowców.

Ale więcéj daleko zyskał nasz uczony z bezpośrednich stosunków z samymi krajowcami, ze znajomości jaką zabrał z kilkoma uczonymi i literatami chińskimi, a przedewszystkiém z przyjaźni jaka go łączyła ze wspomnionym już przez nas na początku tego artykułu Buddą wcielonym Min-dżułem Chu-tuktu, który po cesarzu, a może i przed nim, był najznakomitszą, lub przynajmniéj największą czcią otoczoną postacią Środkowego państwa.

Spotkanie się ich i poznanie było przypadkowe, a Min-dżuł, przekonawszy się o zdolnościach i nauce młodego Polaka zażądał od niego, żeby go kształcił w nauce historyi i jeografii, według zachodnich pojęć. Sam za to zobowiązał się wykładać mu zasady wiary, któréj był jednym z naczelników i przedstawicieli, oraz całą tę mądrość mistyczną Wschodu, która wszystkie nauki skłania tam ku badaniom i kontemplacyi. Był to pierwszy i jedyny zapewne wypadek zawiązania tak ścisłych stosunków pomiędzy szaberonem a jednym z cudzoziemców, tak wstrętnych im zwykle, zwłaszcza stosunków na stopie równości, co każdemu ze znających stanowisko tych bóstw wcielonych wschodnich i cześć jaką one otaczane bywają, wydać się może rzeczą niepodobną do uwierzenia.

Z takiéj to, raz zaledwie w całym szeregu wieków mogącéj się wydarzyć sposobności korzystając, Kowalewski potrafił dokładnie zgłębić całą filozofią i mistycyzm buddaizmu, sząc się do najczystszego wyrażenia jego, a śledząc b wszystkie zabobonne objawy i materyalne skażenia, jak nieczyściły to tak idealne w swym początku wyobr o bóstwie. Tam także potrafił zdobyć mnóstwo nieocen i nieznanych dotąd nikomu materyałów historycznych, je ficznych i lingwistycznych, na których należyte uporząd nie i rozklasyfikowanie starczyłoby zaledwie całe życie wieka. Na poparcie tych twierdzeń naszych, przytoczym den fakt z tysiąca.

W jednéj ze swoich rozmów naukowych, prowadz z Min-dżułem, Kowalewski dał się słyszeć, jak nieocenion stratą dla nauki, iż dotychczas nie mamy jasnego wyobra ani o pochodzeniu Dżengischana, ani o historyi jego dyn

Na to Min-dżu uśmiechnął się.

Ja może tylko jeden na świecie, odrzekł, mogę względzie zadowolić twoje życzenia. Pomiędzy licznymi w cami mongolskimi, uległymi mojéj zwierzchności ducho istnieje potomek Dżengishana w prostéj linii, a wiadom że u niego przechowane są książki zawierające dzieje ca dziny, od pierwszego jéj zawiązku. Jutro wyślę do umyślnego lamę; na moje żądanie każe on te wszystkie przepisać i będziesz je miał za parę miesięcy.

I w istocie, w oznaczonym terminie księgi owe pr do Pekinu, a Min-dżuł, wywiązując się ze swojego przyrz nia, podarował je Kowalewskiemu.

Niestety! tak owe księgi nieoszacowane, tłomaczone rządkowane dokładnie przez Kowalewskiego, za których o pienie napróżno uczeni angielscy ofiarowali mu znak sumę, jak i historya buddaizmu, spisana i obrobiona prze szego oryentalistę z jednych wiarogodnych źródeł, zagin wraz z mnóstwem innych książek i rękopisów.*)

*) Było to dnia 19 września r. 1863 gdy po zamachu na

wsze umiał się dobrze tłómaczyć, że go nakoniec zostawiono spokoju. Zresztą ludność tutejsza izraelska tyle miała dla ymela szacunku i tyle w nim pokładała ufności, że najzagorszym rygorystom schodziło na odwadze szukania skazy jego postępowaniu.

„Dla siebie samego Szymel Kaftan nie chciał mieć nic nic z tego co poczytywał za nietykalną własność ubóstwa. Póki go siły fizyczne nie odbiegły pracował, jak mówiłem, wieczorami w rękodzielni tytoniu i zarobionym tak groszem pędzał własne nader skromne potrzeby; kiedy zaś dłużéj pradować już niemógł, szlachetny dziwak począł był morzyć sieie głodem. Zamożniejsi izraelici ofiarowali mu wtenczas penią kwotę pieniężną na przeżycie, ale te pieniądze nie trzymały się go i łatwo się domyśleć dokąd znikały. Nakoniec radzono w ten sposób że nie dawano mu już do rąk pieniędzy, ale za kilkanaście złotych na miesiąc najmowano dla niego kąt i kątek: tu już nie mógł poradzić, musiał w całości przyjąć ofiarę. Tak samo rzecz się miała z ubiorem. Zimą i latem widzieliśmy go zawsze w jednostajnéj sukni uszytéj z grubego pakłaku. Udarowany od kogokolwiek schludniejszém cieplejszém ubraniem zaraz je sprzedawał, kupował sobie najtańsze, a przewyżka wpływała do skarbony. Taką niewinną koleją życia piękna dusza aż do zgonu kryła się przed czyma świata w łachmanach.

„Skromność i zapomnienie własnéj osobistości posuwał ymel do ostatecznéj granicy. W Tece Wileńskiéj r. 1858 był wydrukowany wierszyk, któremu za osnowę poyła treść żywota téj wzniosłéj, a tak troskliwie wśród mu ukrywającéj się postaci. Pamiętam że wówczas z podu tego wierszyka chciano się czegoś dowiedzieć o życiu rozakonnego kwestarza. I cóż powiecie? nie można się o od żydów tutejszych dopytać nawet imienia Szymela. jednak sprawy jego były każdemu z nich znane, i kiedy ów ierszyk został odbity osobno, aby coś zebrać i złożyć w ręce westarza, rozchwytano odbitki natychmiast, a nawet przemaczono ów wierszyk i wydano w języku hebrajskim. Byłm temu nie uwierzył gdybym się sam naówczas niedopytystał o to imię.

„Skończył Szymel jak przystało na takiego jakim był prawnika: umarł pełniąc swe posługi aż do ostatniéj chwili. Wieczorem dnia 18 b. m. był w swojéj ulubionéj eszybie, przyjął ostatnie wsparcie chłopiętom i pożegnał się z niemi, podając że już go nie zobaczą. Wróciwszy do swego kąta zesłał kilka słomek na ziemi, jak zwykli czynić żydzi dla kojących, sam się położył na tém symbolicznem posłaniu, nazajutrz rano znaleziono go na niém bez ducha.

„Dnia 18 kwietnia nastąpiło uwielbienie zaprzania się achetnego nędzarza. Niezmierne tłumy szły za trumną legały całe ulice od środka miasta aż na cmentarz za dalem przedmieściem. Jedni przed drugiemi dobijali się jak większego zaszczytu dotknięcia się do trumny, aby móc sopowiedzieć, że brało się udział w niesieniu drogich szczątw. Nigdy może ludność izraelska w tutejszém mieście nie ani tak jednomyślną, ani tak rozrzewnioną."

ROSYA.

§ **Petersburg**, 30 kwietnia. Car wyjeżdzając z za granicę arował znaczniejszych dygnitarzy: między innymi Kobu, dowódzca wojsk w okręgu odeskim, otrzymał pierścień lantowy z portretem cara; Wałujew, minister spraw wnętrznych order śgo Aleksandra Newskiego; Reutern, nister finansów, Mielnikow, zarządzający wydziałem dróg nostów oraz gmachów publicznych, i Łazarew, dyrektor stytutu języków wschodnich w Petersburgu ordery orła Biaego. Rosyjski Inwalid ogłasza listy carskie do powyższych dygnitarzy z podziękowaniem za gorliwość. Przytém zapomniano o nagrodach i awansach wielu innych mniejszych urzędników.

Moskowskija Wiedomosti cytują ze lwowskiego owa wiadomość, iż biskup nominat unickiéj dyecezyi luskiéj Jks. Kaliński w odpowiedzi na zapytanie rektora seminaryum chełmskiego, jaki język do wykładów ma być wprowadzony, po zniesieniu używanego dotąd polskiego, rosyjski czy ruski — odpowiedział, iż słuszna jest, aby, jeśli już polski w skutek rozporządzenia władz zniesiony będzie, język ruski, jako język ludu miejscowego a używany przytém i przez duchowieństwo unickie w Galicyi, wykładanym został. Lecz „figiel ten" jak się wyrażają Wiedomosti, nie udał się biskupowi, gdyż kniaź Czerkaskij nakazał wyprowadzić natychmiast język rosyjski, ponieważ miejscowy ruski a jak go tenże zowie *rusiński* nie jest językiem literatury, profesorowie zaś seminaryum jako i wszyscy urzędnicy obowiązani są posiadać język rosyjski, z téj więc strony trudności nie będzie. Co do ksiąg podręcznych tych nie zabraknie, zapewni ją Wiedomosti, gdyż do wykładu służyć mogą dzieła w Galicyi używane *po usunięciu z nich wyrażeń gminnych i omyłek gramatycznych.* Widzimy tutaj znowu powtarzaną ciągle przez Moskali zwrotkę, którzy język ruski nazywając narzeczem *rusińskiém* lub *małorosyjskiém*, uważać chcą gwałtem za prowincyonalizm rosyjskiego, któremu jedynie nazwisko ruskiego przypisują. Właściwości języka ruskiego są podług głoszonych przez rosyjskich uczonych zdań tylko omyłkami pod względem języka rosyjskiego, mającego jedynie prawo obywatelstwa w literaturze i nauce słowiańskiéj. Jak wielką przywiązują wagę do rozszerzenia podobnych przekonań z tąd poznajemy, iż w roku przeszłym wydano rozporządzenie dla niektórych gmin na Litwie, aby pod obawą sztrafu unikano *omyłkowego wymawiania wyrazów rosyjskich.* Był to środek skierowany przeciwko miejscowéj mowie ludu, zaniechano go wszakże jako niepraktycznego, pozostawiając szkołom ludowym Murawiewa krzewienie moskiewszczyzny i wpajanie jéj w młodzież włościańską razem z łechcącém pychę przekonaniem, iż lepszego niźli ojcowie jéj nauczyła się języka, którym przemawia dobroczyńca ludu car Aleksander i „ukochany" Murawiew i wszyscy wielcy a mądrzy ludzie.

Wydane przez niejakiego Korsaka rosyjskie tłumaczenie podręcznika geografii Daniela z jedenastego wydania w języku niemieckim jest w chwili obecnéj przyczyną wielkich sporów i kłótni pomiędzy rosyjskiemi pismami; z jednéj strony występują Moskowskija Wiedomosti, z drugiéj Gołos. Rzecz o to poszła, że przyjęty przez autora historyczny systemat wykładu zdawał się podejrzanym Wiedomostiom i zdolnym do zaszczepienia w przekonaniu młodzieży pojęć niezgodnych z temi, które w nię teraz wszystkiemi siłami starają się wpoić z większą niż kiedykolwiek gorliwością. Oto wnet po wydaniu tłumaczenia rosyjskiego czujemy patryotyzm. Wiedomosti przedstawił je publiczności jako książkę nietylko niedorzeczną ale i niebezpieczną, będącą narzędziem stronnictwa knującego zdradę, że zarząd naukowego okręgu moskiewskiego zabronił używania takowéj w podwładnych sobie zakładach. Tymczasem zaś tak zwany *Uczony komitet* przy ministeryum oświaty w Petersburgu w dzienniku tegoż ministeryum (Żurnal ministerstwa narodnaho proswieszczenija) zaleca takową jako bardzo pożyteczny podręcznik dla nauczycieli a Gołos, korzystając z téj sposobności, zaczął napadać na Wiedomosti za szkalowanie tak pożytecznego dzieła. Gdy zaś nie jest zwyczajem tego ostatniego dziennika milczeniem odpowiadać na zaczepki, posypały się artykuły za artykułami z jednéj i z drugiéj strony a polemika, jak zwykle mianowicie w Rosyi, była ostrą i Gołos uznał wprawdzie potrzebę niektórych zmian w dziele, ale niemniéj przeto piętnował oszczerstwem i oszukaństwem postępowanie Wiedomosti, które mu w końcu zagroziły urzędową powagą sądów, jeśli nie powściągnie języka.

Chodzi tu w tém wszystkiém o stosunek Polski do Rosyi, o jakiém by z nagłówków w powyższém dziele uczeń mógł powziąć podejrzenie. Autor bowiem, powiedziawszy wyraźnie, iż Polska obecnie stanowi część Rosyjskiego Imperyum, dla ułatwienia uczniowi dokładniejszego zrozumienia stosunków dziejowych za punkt wyjścia przy oznaczeniu główniejszych działów Europy wschodniéj przyjmuje, z niektóremi zmianami, wiek XVI, i tak księga czwarta dzieła jego stanowi „Wielka północno-wschodnia płaszczyzna," w nawiasie: „Polska, Prusy, Rosya." Ten nawias najbardziéj gniewa Wiedomosti; Polska stoi tu nie tylko obok Prus i Rosyi ale nawet Prusami od téjże przegrodzona. Daléj zaś następuje:

§ 110. Królestwo Polskie (Korolewstwo Polsza)
§ 111. a) kraje koronne cesarstwa Austryackiego.
§ 112. b) Kongresówka (Carstwo Polskie).
§ 113 c) Zachodnia Rosya (Litwa i Ruś).

Jakże można, woła Wiedomosti, rozpowszechniać podręcznik który obok Rosyi stawia Polskę, wcielając do téj ostatniéj Litwę i Ruś. Podział ten niebezpieczny historycznym wcale nie jest, bo opisano tu stan krajów nie jaki był w XVI wieku, ale jaki jest obecnie, nie wzięto za punkt wyjścia wieku XVI, bo zaliczając do Polski ziemie austryackie i carstwo polskie i Zachodnią Rosyą (Litwa i Ruś), dla czegoż pominięto nie tylko Prusy ale W. Księstwo Poznańskie? Widocznie, konkludują Wiedomosti, nie chodziło tutaj o Polskę jaką była w przeszłości, ale o polskę przyszłości, jak ją sobie przedstawiali *konowody buntu polskiego i niektórzy nasi patryoci.*

Panowanie Rosyi w Azyi środkowéj znanemi sposoby i bez wojny się rozszerza. W Rosyjskim Inwalidzie czytamy: „Donoszą nam z prowincyi Turkestańskiéj iż wśród ludności *Zaczujskiego kraju* zajętego w r. z. utwierdzać się widocznie zaczyna przekonanie o stanowczém ugruntowaniu rosyjskiéj potęgi i korzyściach podlegania téjże. Z tego też powodu najodleglejsze nawet plemiona, do których nie sięga wpływ wojska rosyjskiego, pośpieszają poddawać się Rosyi. Takim sposobem poddanym rosyjskim został ostatniemi czasy Manap Sajakowskiego pokolenia Karakirgizów, Osman Ruskulbek koczujący w ilości dziesięciu tysięcy kibitek przy początkach rzeki Naryna w sąsiedztwie Czirikow."

Podług wiadomosti które w tymże dzinniku znajdujemy powstanie Dunganów w zachodnich Chinach stanowczo tryumfuje. Główne siły ich znajdują się obecnie w Urumcze pod dowództwem Sachan-Dżan, Chadżu-Tidu i Mona. Wszyscy téj dawni urzędnicy chińscy; dwaj pierwsi mieli stopnie gubernatorów, trzeci pułkownika. Komunikacya z Pekinem a nawet z Kaszgarem i Czuguczakiem w ręku Dunganow. W Kuldży miasto spalone, mieszkańcy wygnani, stronnicy rządu Mandżurow zamknęli się w fortecy, pełni trwogi oczekując przybycia korpusu Dunganow który z Kaszgaru dąży przez Muzort. Po jego nadejściu forteca zapewne zdobytą zostanie i powstanie ostatecznie wźmie górę w Chinach zachodnich.

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 maja. Z różnych stron się potwierdza, że Ojciec ś. z królem Wiktorem Emanuelem rokuje tylko względem obsadzania biskupstw w Sardynii i Lombardyi otrzymanéj z rąk Francyi, natomiast nie przyznaje prawa względem biskupstw w prowincyach oderwanych od państwa papieskiego, w dawném Modeńskiém i Neapolitańskiém. Inni wszelako twierdzą, że sprawy biskupstw po za Lombardyą i Sardynią wcale nie poruszono. Papież rokuje z Wiktorem Emanuelem tylko jako z królem sardyńskim. Zresztą cesarzowa Eugenia w poniedziałek występując jako rejentka, biskupom składającym na ręce jéj przysięgę wyraziła nadzieję pogodzenia Włoch i Papiestwa. Także dzisiejszy Monitor zapewnia, że rokowania Vegezzego dotąd nie spotkały trudności, i że rychły a pomyślny zapowiadają skutek.

Cesarz w Marsylii odbył przegląd floty. Zdarzył się przy ewolucyach przypadek, że awizo „Daim" powołany do statku cesarskiego „Aigle" w drodze spotkał się z fregatą pancerną „Couronne", która część jego zgruchotała, tak że statek parowy prywatny holować go musiał do portu. Na „Daim" znajdowało się świetne towarzystwo, zwłaszcza dużo kobiet; zgiełk powstał straszny, zimna krew załogi potrafiła przecież statek ocalić, kapitan w chwili niebezpieczeństwa kazał użyć całéj siły pary, i tylko jeden majtek zginął, a kilku rannych było.

Paryż, 5 maja. Cesarz przybył do Algieru dnia 3 maja o godzinie pół do drugiéj z południa. Przyjmowano go uroczyście. Wieczorem była illuminacya. Nazajutrz agowie starsi i młodsi byli na śniadaniu u cesarza, o którym donoszą, że był przy najlepszym zdrowiu.

Pomiędzy temi ostatniemi zasługuje szczególniéj na uwagę kurs historyi starożytnéj ludów wschodnich, przygotowany do druku, według niedostępnych dla nas źródeł, które pochińskiéj, mongolskiéj i tybetańskiéj tradycyi, objaśniają pełniają niezmierne luki, w tych oddalonych dziejach rożytnego Wschodu dla nas istniejące. Nowy zupełnie k rzuciłoby to dzieło na przebieg dziejów Assyryi, Bab lo-Baktryany, Chaldei, Medyi i dawnéj Persyi, o których dziś dwie sylabizować nauczyliśmy się ze szczątków dawnych ników, tu i owdzie z łona ziemi wydobytych, łącząc wiadości ztamtąd zebrane, ze szczupłemi, a po części przekształemi tradycyami, jakie nam przechowali historycy greccy, pomożeni przez kilka drobnych i bardzo niedokładnych ków Beroza i Sanchoniatona. W owém to dziele mieliśmy to wszystko, wraz z mnóstwem nieznanych nam szczew, daleko dokładniéj i systematyczniéj wyłożone, a strata jest nieocenioną szkodą nie już dla nas samych, ale dla éj Europy.

Po powrocie z Pekinu, Kowalewskiego spotkał w Kiachcie spodziewany zaszczyt; dowiedział się bowiem przez poców tatarskich, iż stepami mongolskiemi wiozą mu książ, spisaną dlań na pamiątkę przyjaźni przez samego Minna, a zawierającą zasady filozofii moralnéj, czerpanéj z buddaizmu. Żeby dać pojęcie o ważności i szacowności tego podarunku, powiemy tylko, że kilka liter napisanych własnoręcznie przez Min-dżuła na świstku papieru, uważane za nieocenione dar i nieoszacowaną pamiątkę przez wangów tatarskich i samego nawet cesarza chińskiego, jeżeli szaberonowi podoba się którego z nich obdarzyć taką łaską. Cała więc książka przez wcielonego Buddę w podarunku pamiątkowym pisana, była jedyném i zadziwiającém zjawiskiem, na wieść o którém wszystkie ludy, kapłani, książęta z okolic, przez które skarb ów przechodził, gromadzili się po drodze, bijąc pokłony i uderzając czołem o ziemię przed wielbłądem wiozącym książkę. Wręczono ją Kowalewskiemu z uroczystym ceremoniałem, i od tego czasu, jako posiadacz tak drogocennéj pamiątki, mógł on już być pewnym nieograniczonego uszanowania i religijnéj czci wszystkich ludów, dla których Min-dżuł był bóstwem wcielonem.

I stało się téż, że podczas powtórnéj podróży za Bajkałem, w r. 1832 przez Kowalewskiego odbytéj, spotkał on się ze słynnym tamtejszym pustelnikiem, nazwiskiem Doł-san-dordżi, przez ludy okoliczne za świętego uważanym, a ten, zawiadomiony już o stosunkach naszego podróżnika z szaberonem i wielkiéj łasce przez tego ostatniego mu wyświadczonéj, oraz przekonawszy się w rozmowie z nim o głębokiéj jego znajomości najniedostępniejszych tajemnic buddaizmu, przepowiedział mu, że w następném odrodzeniu wcieli się on w Mongolii jako żywy Budda. Ta przepowiednia, połączona z wieścią o podarunku Min-dżuła, przeszła błyskawicą przez obszar wszystkich mongolskich ludów i pokoleń. Wkrótce wangowie, lamowie i szaberonowie tamtejsi wysłali do Kowalewskiego uroczyste poselstwo, z wręczeniem mu nominacyi na szaberona (Buddę wcielonego), opatrzonéj siedmdziesięciu dwoma podpisami wszystkich tamecznych najznakomitszych osobistości. Po otrzymaniu téj nominacyi, w wyobrażeniu ludów tamecznych Kowalewski został więcéj niż lamą, więcéj niż księciem, więcéj niż królem, więcéj niż świętym, bo żyjącém bóstwem.

Nieprawdaż, że wydaje się to wam opowiadaniem gdzieś ze wschodnich wydobytém baśni, a jednak ten człowiek żyje pomiędzy nami, możemy go wszyscy spotkać, widzieć, mówić z nim, korzystać z jego tak wielostronnéj nauki i rozległego ukształcenia; a wierzajcie mi, że z jednéj godziny rozmowy z Kowalewskim więcéj wam przybędzie wiadomości, aniżeli z przeczytania całych tomów ciężkich i nużących wykładem książek.

Bo pomimo swojéj nominacyi na Buddę żyjącego, pomimo czci jaką ludy wschodnie dotychczas mu oddają, pomimo znajomości języków: arabskiego, perskiego, tatarskiego ze wszelkiemi jego dyalektami, chińskiego, mandżurskiego, tybeckiego, sanskryckiego, zendskiego, greckiego, łacińskiego i kilku nowożytnych, pomimo wezwania go na członka wszystkich niemal uczonych towarzystw europejskich, pomimo téj całéj pracy, téj ogromnéj nauki, tylu zasług, takiéj przeszłości, jaką rzadko kto poszczycić się może, Kowalewski jest człowiekiem skromnym na podziw i tak mało tuszącym o sobie, jakby to przystało na któregokolwiek z najzwyczajniejszych ludzi. A jednak liczni monarchowie europejscy zaszczycali go własnoręcznemi listami i upominkami, najznakomitsi oryentaliści niemieccy, francuscy i angielscy mają sobie za zaszczyt znoszenie się z nim listowne i radzenie się go w zawilszych kwestyach, a nawet ksiądz Huc, niedawno zmarły, który uchodził dotychczas za najsumienniejszego badacza Wschodu i najdokładniejszego sprawozdawcę o Tybecie i Chinach, przesłał mu w swoim czasie dzieła o tych krajach napisane, z prośbą o poczynienie na nich uwag, do których przyrzekał wiernie się zastósować, jako do uświęconéj przez cały świat uczony europejski powagi.

Taką to jest nauka, taką powaga męża, którego posiadamy między sobą.

Berga zniszczyło wojsko rosyjskie majątek stu dwudziestu rodzin kających w pałacu Zamoyskich, gdzie spaliło też wojsko do szczętu tekę profesora Kowalewskiego stanowiącą jeden z najrzadszych ów dzieł bibliograficznych, szczególniéj działu języków wschoh (Obacz nr. 216 Dziennika Poznańskiego i następne z r.). Wtedy to „połączone" domy pałacu Zamoyskich otoczono, kańcy z nich wyprowadzeni, mężczyźni aresztowani a meble po uceniu onych spalone", jak doniósł Dziennik Powszechny. nek nakazany trwał wtedy od godziny 6 do godziny 10; a poy przedmiotami spalonemi publicznie z rozkazu ówczesnych władz jakich u stóp posąga Kopernika, znajdowały się zbiory naukowe sora Kowalewskiego. Przyp. Red. D. Pozn.

ANGLIA.

NO. **Londyn,** 1 maja. Cios jaki dotknął Północne Stany dotychczas jest treścią rozpraw politycznych całego świata, gdyż Ameryka Północna w obecném położeniu po spełnieniu wielkiéj missyi ludzkości, zburzeniu osnów niewolnictwa, stanęła w obec świata mocarstwem wielkiém, potężném, niezwalczoném. O czém za młodu marzył Waszyngton, to urzeczywistnił Lincoln, z biednéj przed laty kolonii, dziś powstało mocarstwo przed którém drżą najsilniejsze państwa staréj Europy. Klęski domowéj wojny zagoją się wkrótce: bogactwo narodowe spoczywa w przemyśle, przeto materyalny ubytek zapełni rozwój pracy i duch przedsiębiorczy ożywiający mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Wolność w całém znaczeniu tego słowa, oparta na rozumnych podstawach, była jedyną dźwignią wielkości tego narodu złożonego z ułamków europejskich, ludzi czynu i myśli, którzy jako osadnicy Nowego Świata, prócz pracy i stałości nie mieli żadnych skarbów przebywając ocean. Dziś ten naród w czasie krwawych zapasów z plantatorami wykazał całą potęgę i niewyczerpane zasoby a na gruzach niewoli wniesionéj spodlonym zyskiem europejskich handlarzy, dziś powiewa chorągiew swobody, pracy i myśli.

„Zabójstwo Lincolna jest zbrodnią niezmytą w obec całego świata, podły duch zemsty zerwał dni życia tego, którego Ameryka i świat cały zaliczą do najwznioślejszych istot jakie zjawiały się dla odkupienia ludzkości;“ są słowa jednego z organów Londyńskiéj City, których o przychylność dla Północy i dla Lincolna nikt nie posądził. Posłuchajmy co mówi New Jork Herald, jeden z głównych organów amerykańskich o ostatnich chwilach zmarłego: „Nieprzewidziana klęska dotknęła naród. Okropne wzruszenie panuje w Waszyngtonie, oburzenie bez granic przeciw mordercom i niewysłowiony żal powszechny. Morderca gdy skoczył z loży na scenę zawołał: „Południe pomszczone“, uciekający morderca stracił kapelusz i pistolet za kulisami. Scena u wezgłowia umierającego prezydenta była rozdzierająca, otoczony do koła ministrami, którzy pomimo całéj mocy serca niemogli powstrzymać łez; p. Stanton płakał jak dziecko po stracie ojca, Summer ująwszy rękę ranionego nie puścił jéj, aż do ostatnich chwil śmierci. Nieprzejrzane tłumy ludu krążyły do koła noc całą zachowując się spokojnie, każda wieść lotem błyskawicy obiegała miasto, ale niestety, śmierć zawitała do Domu Białego.“

Deputacya Amerykan przebywających w Londynie onegdaj ponownie była u p. Adamsa z wyrazami żalu i oburzenia z powodu morderstwa, p. Adams dziękując obywatelom objawił że dziś, tj. 1 maja będzie zwołany mityng w St. James Hall pod jego prezydencyą.

Monitor doniósł, że cesarz Napoleon wyprawia swego adjutanta do Zjednoczonych Stanów, aby w jego imieniu wyraził p. Johnson głęboki smutek i oburzenie wywołane w JC. Mości tém niecném morderstwem.

Z depeszy telegraficznéj p. Stanton do p. Adamsa ogłoszonéj w Globe okazuje się, że zamach na życie Lincolna i Sewarda uknowany przez zwolenników niewoli.

Dwór angielski przywdział żałobę na dni 10, z powodu śmierci w. ks. Mikołaja.

Baron Werther poseł pruski u dworu rakuskiego doręczył dnia 28 kwietnia p. Mensdorffowi notę proponującą zwołanie stanów szlezwickich i holzackich.

Rewolucya w Peru powiększa się, na czele jéj stoi pułkownik Prado.

— O nowym prezydencie Unii Andrzeju Johnson powiada londyński Saturday Review:

„Jest to niewątpliwie człowiek rzadkiéj siły charakteru, a przywary jego pospolite bywają w samoukach. Gdyby nie posiadał przymiotów niepospolitych, nie mógłby przecie wynieść się tak wysoko, z najniższych pochodząc warstw towarzyskich. Amerykanie obdarzeni są szczególną łatwością przeinaczenia się z każdém nowém położeniem, a interes własny pana Johnsona tak się schodzi z jego obowiązkami obecnemi, iż bardzo być może, że potrafi sobie jeszcze na chlubne w dziejach zapracować imię.“ W każdym razie nie jest on taką nicością jak go niektóre pisma przedstawiały po installacyi na godność wiceprezydenta. Improwizowana mowa jaką miał do ludu w Waszyngtonie, po nadejściu wiadomości o upadku Richmondu wykazuje zręczność niepoślednią. Powiedział między innemi:

„Jeszcze słówko i będzie koniec. Otóż upewniam was, że jestem za postępowaniem łagodném; ale sądzę iż winowajcy powinni być karani. (Okrzyki: Tak, tak!). W rzędzie zbrodni największą jest zdrada, i na takiego który się téj zbrodni dopuszcza, na takiego, śmiem twierdzić, mało jest kary śmierci. (Głośne aprobacye). Według mnie należy zdradę odstraszającą uczynić; niech zdrajcy doznają następstw swych czynów; powinni wyjść na nędzarzy, ich siła społeczna powinna być skruszona! Ci co się biją w polu, to jeszcze nie najgorsi ze zdrajców. Najgorsi ci, co ich podniecali, sami w domu siedząc, pieniądze trwoniąc i wszelkich używając środków na obalenie naszego rządu. To téż powiadam: na najrozumniejszych zdrajców postronek! (Głośne zadowolenie). Za to ludzi prostych, obałamuconych, którzy się do buntowniczych szeregów wciągnąć dali, łagodniebym traktował. Powiedziałbym im: wracajcie każdy do swojéj roboty, bądźcie podporą rządu i dobrymi obywatelami.“ itd.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 6 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby poselskiéj interpelował poseł Chłapowski względem postanowienia, aby już nadal nie ustanawiano asesorów Polaków sędziami w W. Księstwie Poznańskiém. Minister hr. Lippe oświadczył iż gotów natychmiast dać odpowiedź. Powiada iż piśmiennego rozporządzenia téj treści nie wydał, że jednakże rzeczywiście asesorów Polaków sędziami mianować w Księstwie zaprzestano, i to dzieje się z powodów praktycznych, które z uspokojeniem (?) Poznańskiego znów upadną. Izba przyjmuje wniosek Kantaka o dyskusyą nad interpelacyą.

Loewe oświadcza, iż postępowanie rządu jest niepoprawne (incorrect), usiłowania germanizacyjne za pomocą środków policyjnych są więcéj niż niebezpieczne. Holn broni ministra. Lent daje charakterystykę procesu przeciw Polakom. Hr. Lippe utyskuje że zaszły zarzuty czynione sędziom. Immermann głęboko ubolewa, że rząd usiłował używac przeciw sędziom środków które jego zdaniem prowadzą do korrupcyi. Hr. Lippe przeciw temu się zastrzega, poczém przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 maja. Po dość długiéj posusze i kilku dniach gorących dzisiaj zanosi się wreszcie na upragniony dla naszych rolników deszcz, a powietrze parne burzą zapowiada.

— Utworzyło się w Golubu z początkiem bieżącego roku Stowarzyszenie dla przyjścia w pomoc ludności miejskiéj dostarczaniem jéj pracy. Że do tego potrzeba kapitału obrotowego, wiele osób nieco zamożniejszych tak z miasta jako i z okolicy ofiarowało na ten cel już to pomoc pieniężną, już owoce własnéj pracy. W pismach chełmińskich ogłoszono ustawę Stowarzyszenia, zakomunikowaną władzy miejscowéj a brzmiącą jak następuje:

Ustawy Stowarzyszenia pracy czyli dobroczynności przez pracę.

1. Cel.

§ 1. Celem tego Stowarzyszenia jest wspomaganie każdego bez wyjątku stanu, płci i wyznania pracą, kto tylko jéj potrzebuje i chce pracować, aby tym sposobem zapobiedz nędzy i niemoralności, które często z braku pracy, a następnie z niedostatku następują.

2. Środki.

§ 2. Do tego celu sprowadzone będą surowe materyały różnych robót o ile można z pierwszych źródeł, aby taniéj i lepiéj wyroby mogły być wykonane i większy pokup znalazły. Do wyrabiania będzie urządzona wspólna pracownia, w któréj mianowicie dziewczęta pod dozorem zdatnéj osoby mogą pracować.

3. Fundusze.

§ 3. 1) Fundusz żelazny ma być za pomocą fantowéj loteryi zebrany, do czego nietylko od członków stowarzyszenia przyjmowane będą każdego rodzaju fanty (robótki tak damskiéj jako i męskiéj pracy lub téż i inne dary) ale i od innych osób okolicznych, a następnie wylosowane; 2) za pomocą pożyczek tak z towarzystwa pożyczkowego, jak téż i od osób innych prywatnych; 3) za pomocą kredytu towarów surowych od kupców znaczniejszych i fabrykantów; 4) za pomocą miernych procentów położonych tak na towarze surowym jako i wyrobach.

4. Członkowie.

§ 4. Członkiem tego stowarzyszenia pracy może być każdy obojéj płci bez wyjątku stanu, wyznania i narodowości; skoro tylko zdatny jest do pracy i poświęca się takowéj; główny warunek przecież się stawia: moralne prowadzenie się, uczciwość i trzeźwość. Nietylko już zdatni, ale i młodzież może znaleść sposobność kształcenia się w pracy pod dozorem zdatnéj osoby czy to niewieściéj, czy téż jakiego rzemieślnika wyznaczonego przez zarząd. (Patrz § 8)

5. Obowiąski członków.

§ 5. Członka każdego obowiąskiem o ile można zasilać skład towarzystwa swą pracą; wolno przecież członkowi wyrabiać i zamówioną robotę u siebie, wolno mu także i swój skład mieć, skoro tylko surowy materyał ze składu towarzystwa brać i swoje potrzeby z wyrobów towarzyskich załatwiać będzie.

6. Prawa członków.

§ 6. Każdy członek ma prawo pierwszeństwa do pracy, oraz w razie przypadku nieprzewidzianego lub choroby wsparcia z towarzystwa, ma także prawo głosowania przy wyborach zarządu itp.

7. Zarząd.

§ 7. Zarząd składać się będzie z 6 członków, mężów uczciwych i sumiennych wybieranych co 3 lata z grona członków stowarzyszenia; prócz tych pozostanie na zawsze miejscowy proboszcz honorowym prezesem.

8. Zarządu obowiąski i prawa.

§ 8. Zarządu obowiąskiem starać się, aby członkom pracy nie zabrakło, aby wyroby jak największy pokup miały, oraz, aby członkowie w razie choroby nie doznali przykrości. Mianuje osoby do zakupywania surowych materyałów, wyprzedania wyrobów, oraz mianuje osoby zajmujące się dyrekcyą pracy tak męskiéj jako i żeńskiéj; zaciąga pożyczki na rzecz stowarzyszenia w razie gdy wypłaty nadejdą a wyroby nie wyprzedane; także mianuje komisyą do przeglądania nadeszłych towarów i wykończonych robót, oraz oznaczenie ceny na takowe.

§ 9. Zarząd zdaje sprawę kwartalnie stowarzyszeniu całemu tak ze swego zarządu, jako téż i ze stanu i wzrostu całéj pracy i majątku ogólnego.

§ 10. Zarząd ma także i ze swéj strony moralnéj staranie o wdowach i sierotach po zmarłych członkach przedstawionych przez którego z członków, które gdy już albo jeszcze nie mogą pracować, jakim materyalném wsparciem wesprzeć, sieroty zaś póki młodsze do szkoły posyłać a następnie do jakiéj pracy przeznaczyć i dalsze o nich mieć staranie.

§ 11. Celem ostatecznym ale równie głównym stowarzyszenia jest: aby coraz więcéj zdatnych i pracowitych oraz światłych rzemieślników dostarczyć okolicy, z biedniejszych dzieci, byle z talentem, o ile fundusze wystarczą, przynajmniéj jednego co rok oddawać do szkół wyższych rzemieślniczych, do fabryk lub handlu itp. kosztem towarzystwa, przyczém uwzględniają się przedewszystkiém dzieci biednych członków stowarzyszenia, które talent do tego mają, aby koszta nie próżne były.

§ 12. Po odliczeniu funduszu żelaznego zebranego z loteryi fantowéj który się staje świętym i nietykalnym służącym z pokolenia na pokolenie li tylko na pierwotny cel, po zapłaceniu robotników, lokalu do pracowni, składu towarów i wyrobów, podatków do Towarzystwa ogniowego itp, oblicza się czysty zysk i z tego przeznacza się część stósowna na wyżéj wymieniony w § 11 cel. Przeznacza się także z tego czystego zysku do 3 tal. na coroczne nabożeństwo w kościele w rocznicę założenia tego stowarzyszenia na podziękowanie Panu Bogu oraz na uproszenie błogosławieństwa i nadal.

§ 13. Zmiana niniejszych statutów nastąpić tylko może, skoro przynajmniéj dwie trzecie wszystkich członków należących do stowarzyszenia z podaniem jasnych i wyraźnych powodów zażąda tego; to jednak wyraźnie się nadmienia, iż założyciele tego towarzystwa zdecydowanie żądają, aby paragrafy 11 i 12 nigdy żadnéj zmianie nie podpadały.

Działo się w Golubiu w styczniu 1865.

Zarząd.

Lesicka. Ackierman. Faustman. Rajkowski. Kuczyński. Lubiejewski.

— * Przy pojawianiu się coraz nowych środków zdrowia, wychwalanych reklamą, wyskoków słodowych, napojów królewskich itd., należy; rozszerzać témbardziéj środki domowe oparte na podstawach ściśléj nauki i doświadczenia. Otóż czytamy, że znany chemik Liebig wynalazł gramatkę czyli rodzaj polewki mającéj zastąpić dla niemowląt pokarm macierzyński Nie powtarzając rozbioru naukowego, którym p. Liebig dowodzi praktyczności swego wynalazku, podajemy tu przepis, wedle którego rzeczoną gramatkę sporządzić można: „Odważ 1 łót mąki pszennéj, przez przetak przesiej 1 łut mąki jęczmiennéj, oczyszczonéj przed przesianiem z nieczystości, i 7½ granów dwuwęglanu potażu, którego w każdéj aptece nabyć można; to wszystko zmięszaj, dodaj dwa łóty wody i mięszaj, a w końcu dodaj dziesięć łutów mleka (po zebraniu zeń śmietany) i [illegible] grzyj wszystko wśród ciągłego mięszania przy ogniu łagodnym dopóki masa nie pocznie być gęstą, wówczas oddal naczynie od ognia i mięszaj przez minutę masę, poczém ją znów przystaw do ognia i jeszcze raz odstaw, a nareszcie pozwól jéj się zagotować. Po dzieleniu ospy od mleka za pomocą drobnego sitka, gramatka jest gotowa. Podaje się gramatka ta niemowlętom w flaszeczce bez dodawania cukru gdyż jest dość słodka i trwa bez skwaszenia przez 24 godzin. Posiada zaś podwójną koncentracyą pokarmu macierzyńskiego i tyle potażu co tenże. W rodzinie p. Liebiga używają téj gramatki dla dzieci z wielkiém powodzeniem.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł z druku Zieminina nr 18 i zawiera: Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych. (Dokończenie). Józef Pabucki. — Kultura leśna w średnich i mniejszych własnościach ziemskich. Fabian Chojnacki. — O pokarmie roślin i zwierząt, i o [illegible] czenin węgla i azotu w przyrodzie. Dr Stanisław Szenic. Towarzystwa rolnicze: Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa agronomicznego powiatu brodnickiego z d. 11 kwietnia 1865 r. — Odezwa rządu głównego Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych Ks. Poznańskiego. Rozmaitości: Wywabianie plam rdzowych z bielizny. Inkaust do znaczenia bielizny. Wywabianie plam z książek. Sposób zaprawiania piór stalowych, ażeby inkaust łatwo do nich przylegał.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu 4 klasy 131 król. loterii klasowéj padła

1 główna wygrana 50,000 tal. na nr 30,550.

2 wygrane po 5000 tal. na nr 78,873 i 80,199.

3 wygrane po 2000 tal. na nr 44,701 47,507 i 86,270.

46 wygranych po 1000 tal. na nr 1261 6549 6802 7392 9086 9810,509 10,566 12,760 12,849 15,060 23,144 24 031 24,410 25,288 31,32,414 32,964 34,779 37,384 43.649 44,025 44,320 44 670 45.988 47,51,753 51,902 58,219 58,518 60,616 63,916 66,785 68,840 74,782 75,78,803 82,282 82,361 83,265 88,144 88,934 90,517 90,931 92,i 94,474.

36 wygranych po 500 tal. na nr 1862 2024 8518 10,485 11,12,992 14.335 15,834 20,113 20,587 21,801 28,733 31,267 31,702 33,32,523 33,263 34,865 38,664 45,120 46,437 46,489 48,051 49,686 54,55,716 63,082 65,289 70,178 71,069 76,364 78,213 78,530 82,983 88,i 90,714.

66 wygranych po 200 tal. na nr 251 2027 2126 2750 4564 6[illegible]7458 8187 10,858 12.044 12,891 15 386 16,633 17.283 17,390 18,19.435 23,592 23 736 28,150 29,229 32,143 33,600 33,681 33,942 34,35,553 40 778 40 957 41.928 44,032 44,2[illegible]3 44,386 46,176 47,066 47,50,178 50,271 50,427 51,553 51,567 53 719 55,647 56,069 59,052 59,60,275 60,489 61,292 63,579 64,957 65 714 66 504 68,263 70,066 76,78 403 82,234 82,279 84,017 84,341 85,303 86,551 86,894 89,i 91,500.

Berlin, 5 maja 1865.

Król. generalna dyrekcya loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 6 maja.

BAZAR. Właśc. dóbr pani Gertich z Wielkiéjwsi, hr. Poninski z Wrześni, hr. Kwilecki z Kwilcza, Karśnicki z Mystek, Kosiński z Targowéjgórki, Szółdrzyński z Lubasza, Sczaniecki z Jedzychoda.

HOTEL PARYSKI. Panie Simon z Leszna, Rożnowicz i urz. Miaskowski z Wrześni, prob. Laferski z Jeżewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Okulicz z fam. z Biatówka, Łaszczyński z Grabowa, urz. gosp. Brettschneider z Pakenau, kup. Meyer z Berlina, Ollendorff z Wrocławia.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kupcy Dubois z Frankfurtu Biermann z Bremy, Ewerlin z Szczecina, Stuhlmann z Poczdu Bandke z Berlina, Pietsch z Saksonii.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Brodnicki z Dziećmiarek, Żuchowski z Keninka, Lauterbach z Leszna, prob. Wolski z Warg, Bielawski z Pleszewa, kapitan Colrup z Wrocławia, pani Kałpińska z Kobylnik, kupiec Hamburger z Wrocławia, Brandschmidt z Paryża.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 6 maja.

Żyto: bez zmiany, na maj, maj-czer. i czer-lip. 35⅝, lip.-sier. 34¾ sier-wrz. —— wrz-paź. (jesień) 35⅝—½ tal. pł.. Okowita słabo, na maj 13¼, czerw. 13⅝, lip. 13⅝, sierp. 13⅝, wrz. 14¼ tal. płacono.

Berlin, 5 maja. Pszenica: 100 funt. w miejscu 45—60 wedle jakości. Żyto: 83—84 funt. w miejscu 38¾—39, na odsiew wios 38⅝—⅜, maj-czer. 38½—¼, czer-lip. 39⅜—38¾, lipiec-sier. 40—39⅞—⅝, wrześ.-paźd. 41¾, paź-list. 41¾—¼ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. 29—36 tal. pł. Owies: 1200 funt w miejscu —27½, polski 26½, na odstawę, wiosenną 26—¼, maj-czer. 25—26, czer-lipiec 25⅛, lipiec-sierp. 26, wrz-paź. 25—¼, paź-list. tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 48—55 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki 12¹¹/₁₂ żąd., na maj i maj-czerw. —⅝, czer-lip. 13⅛—13, lip-sier. 13¼—⅙, sier-wrz. 13¾, wrześ. 12¾—⅞, paź-list, 13¹⁹/₂₄—⅞ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13⅛, na maj i maj-czer. 13¾, czerw-lip. 14, lip-sierp. 14⅝, sier-wrz. 14⅝, wrz-paź. 15¼—15, paź-list. 14²³/₂₄—¹¹/₁₂ tal. pł. Wypalano: 60% cent. żyta po 38⅝ tal. 100 cent. oleju rzep. po tal. i 100,000 kw. okowity po 13¾ tal.

Nie nadeszły najnowsze wrocławskie wiadomości handlowe, jemy więc dawniejsze ceny tamtejsze. Z tego powodu jest także wrocławski niezmienionym.

Wrocław, 4 maja. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośl. sgr.
Pszenica biała stara	72—75	69	—
nowa	66—69	66	—
„ żółta	67—70	63	—
„ „ nowa	64—66	60	56—
„ porosła	— —	55	52—
Żyto nowe	44—45	43	—
Jęczmień stary	36—38	35	32—
Owies	29—30	28	26—
Groch	60—62	58	55—

Na giełdzie: Żyto: mało zmiany, wyp. 1000 centn., na maj i maj-czerw. 35¼—½, czerw.-lip. 36¼—½, lip-sierp. pł., wrz-paź. 38½ tal. żąd. Pszenica: wyp. 1000 cent., na maj tal. żąd. Jęczmień: na maj 34 tal. żąd. Owies: na maj czer. 38¼ tal. pł. Rzep: namaj 108½ tal. pł. Oléj rzepszéj, wyp. 300 cent., w miejscu 13 żąd., na maj i maj-czer. 12⅝, lip. 13, wrz.-paź. i paźd-list. 13⅝—¾ tal. pł. Okowita: zmiany, wyp. 30,000 kw., w miejscu 12⅝, na maj i maj-czer. ¾, czer-lip. 13¼, lipiec-sierp. 13⅝ pł., sier-wrz. 14⅓ żąd., paź. 14½ tal. pł.

Szczecin, 5 maja. Na giełdzie: Pszenica: słabiéj, 85 żółta w miejscu 54—60, 83—85 funt. żółta na odstawę wiosenną —½, maj-czerw. 59¾—½, czerw.-lipiec 59¾, lip.-sierp. 60¼, sier-wrz. 61, wrze-paźdz. 61¼—½ tal. pł. Żyto: nieco niżéj, funt. w miejscu 37½—38, na odstawę wios. 38—37⅝, maj-czer. wrz.-paź. 41—40⅞ tal. pł. Oléj rzepiowy: kończy słabiéj w m 13⅛, majczer. 13 żąd., wrze.-paź. 13⅔—⅞ tal. pł. Okowita: początku wyżéj, kończy ciszéj, w miejscu bez beczki 13⅝—⅔, stawę wiosenną i maj-czerw. 13²³/₂₄—¹¹/₁₂, czer.-lip. 14¹/₁₂—1/24, sier. 14⅝—⅓, sier-wrz. 14¾—⅔ tal. pł. Oléj lniany: w m z beczką 12, na maj-czer. 12, wrz.-paźd. 12½ tal. żąd.

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 105.

Niedziela, dnia 7 maja 1865.

†

Uroczyste nabożeństwo żałobne i złożenie do grobu Archikatedry Gnieźnieńskiéj serca zgasłego Arcypasterza ś. p. ks. Leona Przyłuskiego, odbędzie się dnia 10 maja o godzinie 10éj w Gnieźnie.

Za duszę śp. **Aleksandra Sawickiego** odbędzie się żałobne nabożeństwo d. 8 maja w Łagiewnikach pod Kłeckiem, na które zaprasza się kolegów i przyjaciół.

(2326). **Rodzice.**

Szanownym Obywatelom miasta Wrześni, którzy mnie na dniu 27go kwietnia r. b. łaskawém swém współczuciem i tak przychylném wspomnieniem zaszczycić raczyli, serdeczne podziękowanie składa

Michał Pawlewski,
krawiec męzki.

Poznań, 6 maja 1865. [2336].

Dnia 11 maja o godzinie 9 odprawi się msza żałobna w kościele Farnym za duszę ś. p. **Ignacego Szymańskiego,** na którą zapraszają

[2339]. **Siostry.**

Otworzenie konkursu.

Król. sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych

Poznań, 26 kwietnia 1865 r., po południu o godzinie 6.

Nad majątkiem kupca **Dawida Fromm** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki na dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono dzień **10 kwietnia 1865 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został Henryk Grunwald w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

10 maja rb. przed połud. o godz. 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach, innych rzeczach w posiadaniu lub schowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali ani wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 12 maja 1865 r. łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jawnych swych praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy, lub inni temi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego, powinni o rzeczach zawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości te, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa dnia 26 maja r. b. łącznie u nas pisemnie lub do protokułu zameldowali i należycie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych dnia

26 czerwca rb. przed połud. o god. 10

przed komisarzem ur. Gaebler radzcą sądu pow. w lokalu sądowym stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, temu kopią onegoż i jego anneksów doręczy.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym biegu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa **Hermanna i Pileta** i radzców sprawied. **Fokiego i Tschusohke** jako rzeczni-

(2175)

Obwieszczenie

Do przedaży przedmiotów do pozostałości arcybiskupa **Leona Przyłuskiego** należących mianowicie:

A. rzeczy ubiorowych, bielizny, stołowizny, pościeli, porcelany, szkła i tém podobnych rzeczy, jako też innych przedmiotów kunsztu, zegarków, kosztownych wazonów, sprzętów domowych i gospodarskich, kuchennych i innych zapasów, do których 101 szefli owsa i kilka sążni drzewa szczepowego dębowego należą, niemniéj drogocennéj biblioteki i zapasów wina, wyznaczony został **termin na dzień 15 maja rb. i dni następne** od godziny 9 z rana poczynając, **a do sprzedaży**

B. oranżeryi i roślin doniczkowych, pomiędzy któremi kosztowne gatunki się znajdują, mianowicie: 9 drzewek myrtowych rozłożystych aż do wierzchołka 5½ stopy mających, których korony w średnicy 3½ aż do 4 stóp wynoszą i również jednego aż do korony 5 stóp wysokiego myrtu **na dzień 23go maja rb. i dni następne** od godziny 9 z rana poczynając,

które komisarz aukcyjny p. Rychlewski w tutejszym pałacu arcybiskupim przy Tomie odbywać będzie, na który chęć kupna mający z tém nadmienieniem wzywają się, że przedaż najwięcéj dającemu, za gotową zaraz zapłatą nastąpi i że katalogi wystawionych na przedaż książek w biurze naszém III D. w godzinach służbowych przejrzeć można.

Poznań, d. 2 maja 1865.

Królewski Sąd powiatowy,
Wydział drugi.

[2345].

Sprzedaż konieczna.

Król. sąd powiatowy w Pleszewie.
Wydział pierwszy.

Pleszew, dnia 28 listopada 1864.

Dobra rycerskie **Jankowo,** położone w powiecie pleszewskim, należące do Ur. **Władysława Zakrzewskiego,** przez Ziemstwo oszacowane na 39,577 tal. 17 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, mają być dnia

13 czerwca 1865

przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi wieczystéj nie wynikającéj, z pieniędzy kupna zaspokojenia poszukują, winni się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić.

Niewiadomego z miejsca pobytu wierzyciela realnego **Oskara Dehmela,** dzierżawcę, zapozywa się niniejszém na termin licytacyjny publicznie. (4525)

Rejestr handlowy.

Do naszego rejestru firm zapisano w dniu dzisiejszym następujące firmy:

pod No. 771 firmę: **K. Hebanowski,** a jako jéj właściciela kupca **Kazimierza Hebanowskiego w Poznaniu,**

pod No. 772 firmę: **S. Sobeski,** a jako jéj właściciela kupca **Stefana Sobeskiego w Poznaniu.**

Poznań, 8 kwietnia 1865.

Król. sąd powiatowy,
Wydział I. (2340).

Walne zebranie **Towarzystwa pomocy naukowéj** imienia Karóla Marcinkowskiego, powiatu śremskiego odbędzie się w Śremie w **czwartek, dnia 11 maja o godzinie 12** w południe w hotelu Kadzidłowskiego, na które wszystkich członków zaprasza

(2275) **Komitet.**

Walne zebranie **Towarzystwa pomocy naukowéj** imienia Karóla Marcinkowskiego, odbędzie się dla powiatu **wyrzyskiego w Nakle** w hotelu Bawarskim, (dawniéj Kurzyńskiego) dnia

16 maja rb. o godz. 11 przed połud.

na które członków uprzejmie zaprasza

(2265) **Komitet.**

Szanownych właścicieli losów na Tum katol. w Kolonii uwiadomiam niniejszem, iż ciąg. **niedohybnie 4 września rb.** nastąpi i upraszam o dalszy udział, **Kryger,** p. ul. Strzeleck. 8 B., I piętro; gł. wyg. 100,000 tal. (1951)

Szkoła Ziemkiewicza, przeniesiona w ul. Fryderykowską No. 31, I piętro vis a vis Banku. Mając teraz prócz szkoły, lokale zdrowe, porządne i nader wygodne, przyjmuję każdego czasu **pensyonarzy** za cenę umiarkowaną. (2246)

Pokój obszerny meblowany jest natychmiast do wynajęcia. Nowomiejski Rynek Nr. 10. (2350).

Cukiernia A. Szpingera naprzeciw poczty, potrzebuje dobrego subjekta zaraz, albo od 1 czerwca rb. [2335].

Uczeń znajdzie zajęcie u

[2328]. **A. F. Szuppiga.**

Jezioro, obejmujące 1240 mórg magdeburskich, jest każdego czasu do wydzierżawienia. Mający chęć dzierżawienia zechcą się zgłosić do podpisanego dominium [2331]. **Rgielsko p. Wągrowcem.**

Dobra **Jedlno** i **Jankowice,** z czterema folwarkami, obejmujące prócz gruntów włościańskich mórg magdeburgskich 7596, położone w gubernii Warszawskiéj, powiecie Piotrkowskim, nad spławną rzeką Wartą milę od stacyi kolei żelaznéj Radomsk, są z powodu słabości zdrowia właściciela każdéj chwili do sprzedania. W tém łąk mórg 2200, lasu pięknego 1400, nieprzebrane pokłady torfu, okolica uboga w drzewo. Gleba w połowie pszenna, w połowie żytnia. Zabudowania częścią murowane, częścią drewniane w dalszym stanie; dom mieszkalny obszerny; oranżernia, ananasarnia, figarnia, winnica, pasieka, stawy rybne cztery. Wielka gorzelnia murowana, browar; inwentarze martwe i żywe kompletne; owczarnia zarodowa krwi Negretti. Płodozmian od kilkunastu lat zaprowadzony. Szacunek morgi 23 talary, połowa ceny kupna może pozostać na gruncie. Wyłącza się pośredników. Bliższe wiadomości w miejscu. (1913)

Szanowni rodzice lub opiekuni, chcący oddać swe **oórki na stanoyą** pod troskliwą macierzyńską opiekę i dozór, raczą się zgłosić piśmiennie lub ustnie do p. **Ludwika Kunkla,** narożny dom Garbar i ulicy Butelskiéj, w miejscu. (2306)

Każdego czasu **przyjmujemy wszelkie w zakres krawieczyzny damskiéj wchodzące roboty,** ręcząc za ceny najumiarkowańsze. Przyjmujemy także **panienki w naukę. Siostry Ziemkiewicz,**

(2247) ul. Fryderykowska No. 31, I piętro.

Aukcya.

W poniedziałek, d. 8 bm. przed południem o godzinie 10 sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj w Starym Rynku przed wagą ratuszową wózek wyplatany w dobrym stanie będący i półszorki,

we wtorek, d. 9 i **w ozwartek,** d. 11 bm. począwszy od godziny 9 rano i po południu od 3 sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy ulicy Szerokiéj No. 20 z masy konkursowéj **Stillera:** złote zegarki, łańcuszki, pierścienie, kosztowne brylanty i strój brylantowy wielkiéj wartości.

Mannheimer,
(2344). król. komisarz aukcyjny.

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu **we wtorek, d. 9 maja r. b.** począwszy od godz. 9 rano w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowéj Nr. 1:

Rozmaite **meble, pościel, wina, ubiór,** a następnie **materye na ubiory, porcelanę, sprzęty domowe i kuchenne** itd., o godzinie 11 przed południem **fortepian** w dobrym stanie będący, około **60 próżnych pudeł i nową wagę dziesiętną.**

Rychlewski,
2334) król. kom. aukcyjny.

Podróż do Szwajcaryi

pociągiem nadzwyczajnym

z Wrocławia do Bern.

Wyjazd dnia 15 lipca rb.

Za bilet do drugiéj klasy **32 tal.**
Za bilet do trzeciéj klasy **22 tal.**

Powrót bezpłatny przez ootomiesięczny przeciąg czasu aż do 15 sierpnia.

Bliższych objaśnień udzieli na frankowane listy prof. Charles Freymond we Wrocławiu oraz ekspedycya Dziennika. [2249]

W księgarni **J. Priebatscha** w **Ostrowie** co tylko wyszło:

Piotr, syn Włodzimirza,
sławny dostojnik Polski
wieku dwunastego
i
Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe.
Przedstawił
August Mosbach.
Cena 27 sgr.

W zapasie lub też za pośrednictwem wszystkich dobrze znanych księgarni do nabycia. (2166)

W księgarni **L. Merzbacha** nabyć można:

List pasterski
ks. Jerzego Darboy,
arcybiskupa paryskiego,
odnoszący się do ostatniéj encykliki papieża Piusa IX.
Cena 6 sgr.

Dominium **Grab** pod **Robakowem** potrzebuje **służącego** kawalera. (2323).

Kucholk, mówiący obydwoma językami, obeznany z kuchnią, mający chęć wydoskonalenia się w swym zawodzie, znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłosić się pod Lit. **R. Z.** w eksped. Dziennika. (2324).

Rządzca gospodarczy, Polak, kawaler, który przez 8 lat praktykował, obecnie w miejscu, poszukuje od św. Jana miejsca.

Listy frankowane **A. G. poste restante w Poznaniu.** (2349).

Potrzebny jest do znacznéj majętności w Król. Polskiém, **rachmistrz,** kawaler i **gorzelany,** któryby był zarazem piwowarem, również kawaler. Potrzebna jest dokładna znajomość swego zawodu. Za nadesłaniem odpowiednich świadectw, udzieli bliższéj wiadomości pan **Olszewski** kupiec w **Żerkowie.** [2260].

Osoba płci żeńskiéj, Polka, starszego wieku, bezdzietna i posiadająca rekomendacye swéj moralności, któraby miała chęć i zdolność i zatrudnienia się domowém gospodarstwem, wdowca, mianowicie zaś jego dwojgiem dzieci, dziewczynką i chłopczykiem w 11 resp. 10 roku, zechce adres swój złożyć w eksped. Dziennika. (2253)

Parkiety

z rozmaitego drzewa, tak mozajkowane, jak i innéj roboty, polecają ze starego składu (2290).

S. Kronthal i Synowie.

Podpisani złotnicy mają honor donieść niniejszém uprzejmie, upraszając, aby uwagę na to zwrócono, że z dniem 30 kwietnia r. b. w dni niedzielne i świąteczne od godzinie 2 po południu handle swoje będą zamykali.

Rudolf Baumann. C. Hoefer. A. Wiśniewski. W. Czarnecki. W. Wepold. Rehfeld i Keyl. [2186].

Sukno do pociągania bilardów odebrałem i znów mam w zapasie.

M. Alexandrowicz,
(2312) w Grodzisku.

Przy nadchodzącéj strzyżce polecam

drelich ciężki,

w mym zakładzie wykończony, **W zamian za przędzę** wszelkiego gatunku. Poznań w maju.

Władysław Simon,
(2325). Ślosarska ul. 5.

Skład **parasolków** trwałych i modnych, **deszczochronów, lasek, mydeł, wody kolońskiéj, towarów norymbergskich, butów pragskich, kul do kręgli** z drzewa amerykańskiego (Bockholz) u

Apolanta,
ulica Wodna No. 6.

Wszelkie **reperacye parasoli** wykonywa się jaknajpunktualniéj. (2341).

Drylich na wańtuchy do wełny, ważący 50 funt. wagi celnéj, **Miechy do zboża i drylichy na miechy** poleca tanio i w jakości trwałéj (2288).

F. W. Mewes, Rynek 67,
handel płócien i fabryka bielizny.

---

77. Rynek obok pałacu Hr. Działyńskiego. 77.

Poznań, 28 kwietnia 1865.

Mam sobie za zaszczyt uniżenie donieść, że tu jako

krawiec męski

osiadłem założywszy, zarazem skład sukna jako też rozmaitych kortów i t. d. i t. d.

Długoletnie doświadczenia w tym zawodzie, jako i wystarczające środki, postawiają mnie w możności Szanownéj Publiczności zadosyć uczynić, mianowicie wszelkie materyały stósownie do mody sprowadzać. Roboty zaś u mnie zamówione i powierzone przyrzekam z jaknajwiększą akuratnością i najszybciéj wykonywać. O łaskawe i liczne zlecenia prosi uniżenie

[2203]. **Michał Pawlewski.**

Po uchyleniu konkursu nad handlem i majątkiem moim przez akord prawomocny, zaoznę wyprzedawać z dniem 15 maja r. b. wszelkie pozostałe mi zapasy towarów, pojedyńczo lub ryczałtem, za gotowiznę, po cenach znacznie zniżonych. Zanim zaś nowe przedsiewzięcie, którego Szanownéj Publiczności, a życzliwym mi Rodakom polecić ozasu swego nie omieszkam, urzeczywistnić będę w stanie, zanoszę prośbę do wszystkich debentów handlu mego, tak przez kuratorium konkursowe wyskarzonych, jako i tych, przeciw którym skarga została wstrzymaną, aby się w jak najkrótszym czasie z długu swego do rąk moich uiścili.

Poznań, 29 kwietnia 1865.

M. J. Kamieński,
(2322). **skład płócien i bielizny w Bazarze.**

Bardzo znaczny wybór **nowości** odebrał z **Paryża**

Handel towarów szmuklerskich i białych

(2329) K. F. Szuppiga.

Wazne dla Panów.

Wielki wybór gotowych **męskich ubiorów** na lato po najtańszych cenach.

Garnitury, t. j. **Jakiet, spodnie i kamizelka** z francuskiego Velouru w cenie od **11 tal.** począwszy.

Płaszcze, salonowe ozamarki i **surduty, surduty, spodnie** i **kamizelki** w najtańszych cenach.

Ubiory te są podług najnowszych paryzkich i warszawskich modeli zrobione.

Także **ubiory podróżne** i **do rólnictwa się stósujące** są w wielkim wyborze gotowe u (2189)

A. Cohna, Rynek 64 (obok Schmidta).

Szanownéj Publiczności donosimy niniejszém uprzejmie, że w miejscu tutejszém,

ul. Wilhelmowska Nr. 25,

założyliśmy

wspólny skład ubiorów męzkich

pod firmą:

„Die vereinigten Schneidermeister.“

Polecając przedsiębiorstwo rzeczone łaskawym względom, nadmieniamy zarazem, że wszelkie zamówienia z najlepszego krajowego i zagranicznego sukna i innéj materyi wykonywamy w składzie naszym jaknajpunktualniéj, ręcząc za najrzetelniejszą usługę.

(2240). **Wille.**

NOŻYCE

angielskie do strzyżenia owiec w najlepszym gatunku, poleca Handel żelaza, Skład machin i Narzędzi rolniczych

(2342) **F. Oberfelta i Spółki.**

Kazimierz Maroński,

rękawicznik,

w Bydgoszczy, ul. Stara Pocztowa 182, ukosem naprz. hot. Riosa.

Wysokiéj szlachcie i Szanownéj publiczności miejscowéj i zamiejscowéj mam honor donieść, że na dniu 1 kwietnia r. b. otworzyłem tu w miejscu

Fabrykę
rękawiczek i wyrobów skórzanych.

Polecam przeto **wielki wybór glacowych, jelonkowych, sarnich, kozich itd. rękawiczek; łosiowych, jelonkowych, kozich itd. spodni, kaftaników i gaci; szelek** rozmaitego gatunku, **męzkich krawat, szlypsów** i **szalików jedwabnych.** Równocześnie zwracam uwagę na dobrany swój skład swoiskich i zagranicznych **mydeł toaletowych** i **pachnideł, towarów grzebieniarskich, szczotkarskich itd.,** jako i wszelkie inne w mój zawód wchodzące przedmioty.

☞ Wszelkie z mówienia przyjmuję i starannie wykonywam.

Nowe to przedsiębiorstwo polecając, starać się będę przez skorą i rzetelną usługę, najumiarkowańsze lecz stałe ceny, zaufanie Wysokiéj szlachty i Szanownéj publiczności sobie zjednać

Kazimierz Maroński.

Skład ubiorów męzkich po ś. p. ***J. Sułkowskim***, został znów zaopatrzony w najnowsze materye po Lipskim targu, i poleca się łaskawemu uwzględnieniu Szanownéj Publiczności. Zlecenia jaknajpunktualniéj wykonywane będą. Poznań, 4 maja 1865. (2297).

M. Laskowski i Felerowicz.

Atest. Żonie mojéj wypadły skutkiem choroby wszystkie włosy, przyczém cierpiała na najokropniejszy ból głowy. Używszy 2 butelki **Voorhof-geestu,** nietylko że znowu odzyskała zupełny włos, ale nadto wolną jest od roku od **bólu głowy,** co niniejszém zgodnie z prawdą poświadczam.

Neustadt, 7 lutego 1865. **Kilian,** właściciel młyna.

VOORHOOF-GEEST Dra van der Lund w Leyden. Fl. 15 sgr., ½ fl. 8 sgr.

poleca

Z. Zadek i Sp.,

[2054] **No. 5. ulica Nowa No. 5.**

Ogniotrwałą tekturę na dachy

własnego wyrobu poleca w jakości najlepszéj, podejmując całkowite pokrycia dachów za poręczeniem i pod warunkami najbardziéj umiarkowanemi,

Juliusz Scheding w Poznaniu,

fabryka powroźnicza, rymarska, wężów i tektury smołowcowéj. [2198].

Na ból zębów

poleca ku **natychmiastowemu** uśmierzeniu wełnę na zęby, trąbka po 2½ sgr

Z. Zadek i Sp.,

(2055). **No. 5. ulica Nowa No. 5.**

Wróciwszy z podróży odbytéj do Lipska, jestem w stanie skutkiem osobiście porobionych tamże zakupów **wykonać wszelkie roboty fryzyerskie jaknajgustowniéj** i **najtaniéj** według najnowszych wzorów.

F. Linnemann, fryzyer,

plac Wilhelm. No. 3, (Hôtel du Nord.)

Uwaga. Równocześnie zwracam uwagę na swój skład **pachnideł, szczotek, grzebieni** itd. itd. (2327).

Lilionesa usuwa ze skóry **plamy wątrobowe, piegi, ozerwoność koprową, ślady ospy,** oddala żółtą cerę, czerwoność nosa i liszaje. **W przypadkach nieskutkowania zwraca się pieniądze** fl. po 1 tal., ⅓ fl. 17½ sgr.

Voorhoof-geest, tynktura na włosy i ku wywoływaniu porostu włosów. Po jéj użyciu ustaje **natychmiast** wypadanie włosów, w miejscach zupełnie gołych wyrastają nowe włosy, a w czasie najkrótszym **dokładna broda.** Mnóstwo atestów stwierdza to. Fl. 15 sgr., ½ fl. 8 sgr.

Oryentalny środek ku pozbyciu włosów, ku usunięciu zbyt niskiego porostu ciemienia i zdarzających się u kobiet śladów wąsa w przeciągu 15 minut Fl. 25 sgr.

Chiński srodek do farbowauia włosów. **Wyborny.** Farbuje natychmiast prawdziwą barwą ciemną lub też czarną. Fl. 25 sgr., ½ fl. 12½ sgr.

Dentifrice universell ku **natychmiastowemu** uśmierzeniu częściowego lub też romatycznego bólu zębów. Fl. 5 sgr. [2033]

Hala n. S. **A. Rennenpfennig i Sp.**

Skład **w Poznaniu** u **Z. Zadka i Sp.**

Nr. 5. ul. Nowa **Nr. 5.**

Najnowsze i najbardziéj eleganckie

Parasolki

w największym wyborze po znanych najbardziéj umiarkowanych cenach polecają (2338)

Bracia Korach.

Najnowsze **paryskie siatki, krynoliny, gorsety i entoutcas** poleca jaknajtaniéj

[2330] **K. F. Szuppig.**

Dra Levinsteina

Maison de santé

w Schöneberg koło Berlina.

Kuracye wiosenne w urządzonych na ten cel lokalach szklanych. Serwatka z mleka krowiego, koziego, lekarstwa źródelne, wody morungskie, akwizgrańskie i cieplińskie codziennie. Kuracye w gabinecie pneumatycznym (na astmą, blednicę, początkowe cierpienia płucowe, sereowe i słuchu), z inhalacyami i elektrycznością (prąd indukcyjny i stały na ochromienie i romatyzm) wykonywa Dr. Levinstein, tudzież klinikę chorób narzędzi słuchu i oddechowych (nos, gardło, piersi) i serca. Berlin, pod Lipami 24, od godz. 11—1; w Schönebergu od godz 4—5. (2137)

Zgłoszenia się do przyjmowania akutcznych i chronicznych chorych do zakładu zaopatrzonego we wszelkie wygody odpowiadające pielęgnowaniu chorych, przyjmuje biuro rzeczonego zakładu.

Handel **Fontowicza**

poleca szanownéj publiczności swój **skład** zaopatrzony w wszelkie gatunki **cygar, tytoniów tureckich, papierosów,** w najlepszych gatunkach, po niskich ale stałych cenach. (2315)

Wody mineralne

naturalne świeżego czerpania, w tych dniach po największéj części przybyły.

J. Jagielski,

(2271) aptekarz.

Powszechnie ulubiony i znany **rosyjski gorżki likwor żołądkowy**

Malakof,

wynaleziony i jedynie tylko w niesfałszowanéj jakości destylowany przez

M. Cassirera i Sp.

w Swiętochłowicach (Schwientochlowitz) w Górn. Szląsku,

poleca się niniejszém uprzejmie na niezbędnego towarzysza ku pokrzepieniu

na polowaniach, pochodach i w podróży,

tudzież wszystkim lubownikom nader smacznego i pożywiającego **gorżkiego likworu.**

Składy rzeczonego rosyjskiego likworu żołądkowego znajdują się we wszystkich miejscach lądu stałego. W Poznaniu sprzedają go w niesfałszowanéj jakości panowie: **J. Blumenthal, A. Kunkel młod., A. S. Lehr, Izydor Appel,** tudzież w Śremie pan **H. Cassriel,** w Lesznie p. **J. K. Putiatycki, Henryk Scherbel,** w Brójcu p. **H. Büttner ltd.** (96)

BERNARD SUPPER,

blicharz i fabrykant wyrobów wosk.

w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład **białych i żółtych świec woskowych** po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niesfałszowanie. (1587)

☞ **Paryskie pomadki i czekoladki** otrzymał i poleca

S. Sobeski,

plac Wilhelmowski No. 3.

(2311) Hotel du Nord.

Wody kruszcowe nalewu z roku 1865.

Adelheitsyuelle, Bilińską, Karlsbadską, Sprudel, Schlos i Mühlbrunnen, Egerską, Franz i Salzquelle, Emską, Krähnchen i Wessel, Friedrichsballerską i Pilnawską wodę gorzką, Kisyngską, Rakoczy, Szlązką Obersalzbrunn, Selterską, Wildungską i Vichy, tudzież sole kąpielne i mydła odebrali aptekarze (2223)

G. Mankiewicz, A. Pfuhl, G Reimann, G. Schubarth.

Świece stearynowe i **parafinowe** po 5 sgr. paczka, **szczecińskie twarde białe mydło,** 8 funtów za 1 talar, **bardzo wyborny pszenny halski krochmal florowy,** 9 funtów za 1 talar, **bardzo wyborne modre Wiktorya** i **pudrowe** poleca

Izydor Busch,

(2343). Plac Sapieżyński 1.

Kuchy lniane

najlepszéj jakości

poleca rafinerya oleju (2348).

Juliusza Wolffsohn

w Poznaniu, ulica Wroniecka 21.

Cygarety indyjskie,

(Cena 20 sgr.)

przyrządzone z **Cannabis Indica.** Przez wdychanie ich dymu leczą się wnet albo tracą na niebezpieczeństwie choroby organów oddechowych. Skuteczność téj rośliny udowodniły liczne doświadczenia w Anglii i Niemczech, gdzie zarzucono cygarety z **Belladonny, Stramonium** i innych środków dotąd używanych.

Nabyć można we wszystkich aptekach poznańskich. (2347)

Grimault i Sp. w Paryżu.

Lairitza

esencya likworowa wełny leśnéj, środek domowy przeciwko osłabieniu żołądka, cierpieniom brzusznym itd., poleca

Wdowa H. Kirsten,

(2045) ulica Podgórna 14.

Wełna na zęby

(trąbka po 2½ sgr.)

uśmierzająca **natychmiast** każdy ból zębów, jest w głównym składzie na W. Ks. Poznańskie w aptece (?)

Elsnera.

Łazienki.

Otworzenie łazienek w dniu jutrzejszym d. 7 bm. (2332) ***Klopsch.***

Proszek do prania wełny

(Mydelnik)

poleca drogerya i handel farb

F. G. Fraasa,

ul. Szeroka 14, narożnik Garbar.

Wskazówka użycia ustnie. (2337)

☞ **Borówki górskie**

poleca ***Izydor Appel,*** obok banku.

Gniady bardzo piękny **wałach,** bez znaki, 6 lat mający, 6″ wysokości, dokładnie ujeżdżony, tudzież bardzo elegancki **ekwipaż:** otwarty **powóz** (americain) angielskie chomonta z węgierskiemi s langa, siwy wałach mający 9 lat, 5″ wysokości, także wyborny koń wierzchowy klacz złotosiwa mająca 5 lat, 5″ wysokości, także już jeżdżone, są na sprzedaż, także pojedyńczo, w Poznaniu przy ul. Młyńskiéj No. 10. (2279).

Dnia 3 maja rb. w nocy złapstróż na podwórzu, klacz gniadbez odmiany, prócz cielistych plakoło ócz, nozdrzy i warg; cirka lat starą i 4 cale rosłą; właścicwylegitymowany każdego czasu odbrać takową może po zapłaceukosztów ogłoszenia jako i pielęgcyjnych na niżéj podpisaném donium Rogowo powiat mogilnic

(2298)

Sprzedaż baranów.

W méj zarodowéj owczarni (czystéj krNegretti) stoją jeszcze 2½ i 1½ rocbarany, w cenie od 10 do 40 talrów, jako i barany rezerwowe aż ostatniego maja na sprzedaż. (229

Weissin pod Lübz w Meklemburgii.

J. F. Hoffschlaege

Dom. **Boguszyn** pod **Kiążem** masprzedaż **250 owiec** zdatnych do czenia. Odebrać je można 1 lipca 186

(228

Stadnik rasy angielskiéj Ayrsh4letni, jest do nabycia w **Kobylemn** pod **Poznaniem.**

Elisium

J. Nawrockiego

pod Swarzędzem,

(dawniéj Josmanshof) stosowne miejsce majówek lub innych zabaw, poleca upmie Szanownéj Publiczności nowo udzoną **kręgielnią, wygodne lokale, ogwszelkie trunki i przekąski** przy skusłudze. [234

W **niedzielę** dnia **7 maja**

Tanzkränzchen.

Entrée 2½ sgr. Początek o 4 godz

Otworzenie Ogrodu Ludowego.

Szanownéj Publiczności polecam niniejszém swój **Ogród Ludowy** od dzisiejszego ku łaskawemu odwiedzaniu jego. Całe urządzenie zakładu tego pokszyłem, upiększyłem i ulepszyłem znacznie, przyczém starałem się usunąć niegodności, które się w początkach jego pokazały.

W niedzielę, dnia 7 maja

☞ **pierwszy wielki koncert** ☜ **wykonany przez orkiestrę pułku 6.**

„Koncert codziennie."

(2320) **Emil Tauber.**

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 5 maja.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	105⅛
— 50, 52 konw.	4	—	98¾
— 54, 55, 57,	4½	—	102¼
— 1856	4½	—	102¼
— prem. 1855	3½	—	129
Obligi dług. skarb.	3½	—	90⅞
— Marchijs	3½	—	—
Listy zast. March.	3½	—	86⅝
— Prus Wsch.	3½	—	85
— — —	4	94	—
— Pomor.	3½	—	86¾
— —	4	—	98¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe.	3½	—	—
— — — (nowe.	4	—	95⅝
— Szląskie	3½	—	91½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84¾
— — —	4	—	94⅛
— rent. March.	4	—	98
— Pomor.	4	—	98
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	98½
— Nadreńskie	4	—	98⅜
— Saskie	4	—	98¾
— Szląskie	4	—	99
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5	66½	
— Poż. narod.	5	—	70⅜
Austr. Obl. 250 fl.	5	82	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl	4	—	74
— 6	5	88¾	—
Rosy. poż. angiel.	5	—	89¾
Polsk. obligi skarb.	4	73½	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	92¾
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	74½
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	90¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅝
Lujdory	—	—	111½
Złota. funt. cel.	—	—	465
Srebra — dito	—	—	29 29/30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. banku	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	81¼
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	96½
Berlin-Anhalt	4	—	191¼
Berlin-Hamb.	4	144¾	—
Berl.-Paczd.-Magd.	4	—	221¾
Berl.-Szczecin	4	—	135½
Wrocł.-Freib.	4	—	143½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	88
Koźlo-Bogumin	4½	—	62¼
— pierwot.	4½	88	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	84¼
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	76
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	173½
— Litt. B.	3½	—	154½
Opol-Tarnowic	4	—	80½
Starogr.-Pozn	3½	—	98¼
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	130
Berl. Tow. hand.	4	—	112
Gdański bank pryw.	4	—	115¼
Dysk. Udział kom.	4	—	102⅜
Gota bank. pryw.	4	—	101
Hanow. dito	4	—	99½
Królew. dito	4	—	110
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84⅝
Magd. bank. pryw.	4	—	101½
Pomor. bank rycer.	4	101	—
Pozn. bank. prow.	4	—	101
Prusk. udz. bank.	4½	—	145
Szląsk. Stow. bank.	4	110	—
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	118
Minerwy Szląskiéj.	5		35¼
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	—
—	4½	—	101¾
Berl.-Hamb.	4	—	—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Litt. B.	4	96¾	—
— Litt. C.	4	95⅝	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	93
Koźlo-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4½	96	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96⅞
— konwen.	4	—	96⅞
— — III. ser.	4	95	—
— — IV. ser.	4½	101½	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	96⅛
— Litt. B.	3½	85½	—
— Lit. C.	4	—	96
— Lit. D.	4	—	96
— Lit. E.	3½	—	84
— Lit. F.	4½	—	101⅛
Starogr.-Pozn.	4	92¾	—
— II. Em.	4½	—	100

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 4 maja.

Papiery i pieniądze.	%	żądano	płac.
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110⅞
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	93 1/12
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	—	95⅝
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	97¼
Szląskie list. Zast.	3½	—	91 5/12
— listy zast. A.	4	—	100⅛
— nowe	4	—	99¾
— Lit. B.	4	—	100¾
— Lit. C.	4	—	99 11/12
— Listy Rent.	4	—	98⅞
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	75
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. nar.	5	—	70¾
Minerwy akcye	4	—	34½
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4		144¼
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	96⅙	—
—	4½	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	174¾
— Lit. B.	4½	156	—
— obl. z pr. pierw.	4	96⅙	—
— Lit. D.	3½	—	—
— Lit. E.	3½	84½	—
Opol. Tarn.	4	81¾	—
Koźlo-Bogumin	4	—	63¼
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now.	—	71	75
z kup. w. austr.			
Listy zast. gal. star.	—	75	25
kup. w mon. kr.			

KURS STOW. KUP. W POZNA
dnia 6 maja.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. list. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— pożyczki skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczki	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca (w zastępstwie): Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.